

MONITOR

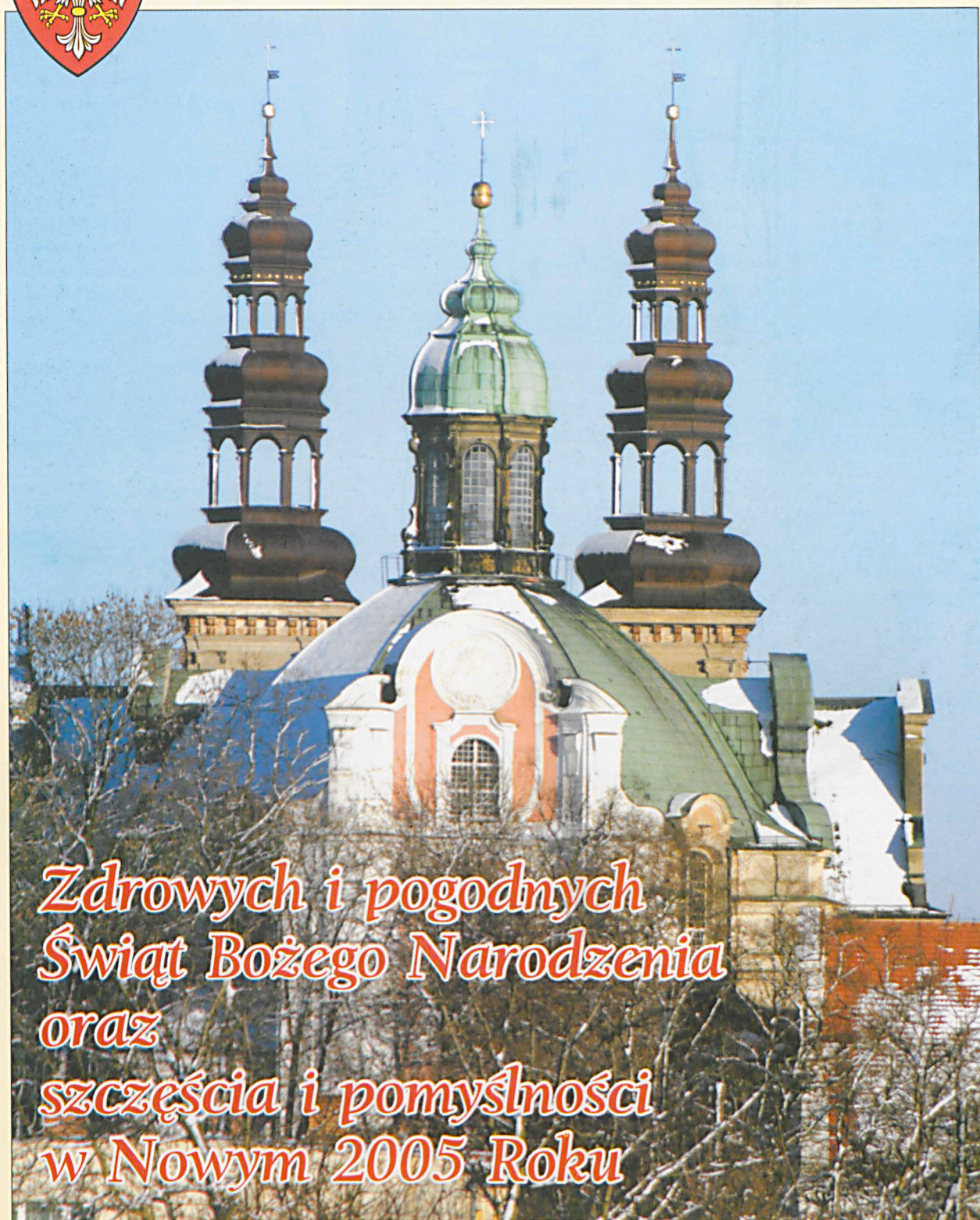
3/2004

WYDANIE SPECJALNE

ISSN 1642-0918



WIELKOPOLSKI



*Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
szczęścia i pomyślności
w Nowym 2005 Roku*



Polityka Jakości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego

Głównym celem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu jest zapewnienie profesjonalnej, efektywnej i przyjaznej obsługi klientów w ramach realizacji zadań nałożonych na Urząd przepisami prawa.

Kierownictwo Urzędu zobowiązuje się do spełnienia wymagań i ciągłego doskonalenia skuteczności Systemu Zarządzania Jakością oraz podejmowania działań mających na celu podnoszenie poziomu świadczonych usług.

Spełnianie wymagań i oczekiwań klientów Urzędu osiągnane jest poprzez:

- umacnianie pozycji Urzędu jako instytucji samorządowej
- obsługę klientów w zgodzie z terminami i trybami określonymi w przepisach prawa i w obowiązujących procedurach
- doskonalenie warunków pracy oraz kwalifikacji i umiejętności pracowników Urzędu
- zapewnianie sprawnej i efektywnej komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej Urzędu
- uwzględnianie oczekiwań i wniosków klientów co do funkcjonowania Urzędu
- prowadzenie ciągłej kontroli procesów i stałą poprawę jakości wykonania zadań Urzędu
- ciągłe doskonalenie Systemu Zarządzania Jakością zgodnego z wymaganiami normy PN-EN ISO 9001:2001

Wszyscy pracownicy Urzędu Marszałkowskiego zaangażowani są w prace według Systemu Zarządzania Jakością zgodnego z wymaganiami normy PN-EN ISO 9001:2001 oraz w proces ciągłego polepszania jakości wykonywanych przez nich usług i są w pełni świadomi jej wpływu na osiągnięcia Urzędu i zadowolenie klienta.

**Marszałek Województwa
Wielkopolskiego**

Stefan Mikołajczak

Legitymacja rzetelności

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, jako jeden z pierwszych w kraju, otrzymał certyfikat wdrażania Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001:2001.

W uroczystości, która z tej okazji odbyła się 2 grudnia w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu uczestniczyli wielkopolscy parlamentarzyści, radni sejmiku województwa, przedstawiciele administracji państwowej. Obecne były także reprezentacje poszczególnych departamentów Urzędu Marszałkowskiego i gmin wielkopolski.

Dokument poświadczający wdrożenie systemu zarządzania jakością wręczył marszałkowi województwa Stefanowi Mikołajczakowi dyrektor Ryszard Komorowski z Polskiego Centrum Badań Certyfikacji S.A. w Warszawie. Certyfikaty PN-EN ISO 9001:2001 odebrali także szefowie Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego w Poznaniu, Kaliszu i Lesznie.

- Współpraca była sympatyczna, a „studenci” bardzo zdolni. Stąd

bardzo pomyślny audit - stwierdził Ryszard Komorowski.

- Zdobyty Certyfikat to nie tylko satysfakcja, ale to także lepsza praca na wszystkich szczeblach Urzędu Marszałkowskiego - powiedział Stefan Mikołajczak. Marszałek podkreślił, że obecnie w Polsce nie tylko instytucje rynkowe czy przedsiębiorstwa, ale również administracja publiczna, a w tym administracja samorządowa, dostrzega szanse w jakości. Również podległe jej placówki, jak chociażby szpitale o takie certyfikaty jakości zabiegają i je uzyskują.

Gratulacje przekazali m.in. Andrzej Nowakowski - Wojewoda Wielkopolski, Paweł Arndt - przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego oraz przedstawiciele samorządów naszego regionu. Po części oficjalnej odbył się VII Koncert Marszałkowski przygotowany pod kierunkiem Sławomira Pietrasa w wykonaniu solistów i orkiestry Teatru Wielkiego.

Wdrożenie systemu zarządzania jakością głównie miało na celu poprawę jakości obsługi interesantów oraz systematyczne monitorowanie i doskonalenie

FOT. ZDZISŁAW NOWICKI



Moment wręczenia Certyfikatu ISO Stefanowi Mikołajczakowi Marszałkowi Województwa Wielkopolskiego przez dyrektora firmy certyfikującej Ryszarda Komorowskiego, obok (z prawej) pełnomocnik ds. jakości w Urzędzie Marszałkowskim dyrektor Bogusław Jenek.



funkcjonowania urzędu. To wymóg nowoczesnej europejskiej administracji - sprawnej, przyjaznej, przejrzystej i skutecznej.

Proces wdrażania ISO w Wielkopolskim Urzędzie Marszałkowskim rozpoczął się rok temu. Jednostką certyfikującą było Polskie Centrum Badań i Certyfikacji w Warszawie.

Wdrożony system ma na celu zapewnienie stałego, wysokiego poziomu działania oraz funkcjonowanie przejrzystych, międzynarodowych mechanizmów oceny wykorzystania środków publicznych.

System jakości jest dziś legitymacją rzetelności i solidności na każdej płaszczyźnie funkcjonowania urzędu. Wspólny europejski rynek jest bez wątpienia bardzo wymagający, dlatego szansę znalezienia się na nim mają jedynie usługi, które ściśle odpowiadają normom i standardom stawianym przez Unię Europejską. Certyfikat to wspólny, międzynarodowy język, który mówi o tym, że dokładnie te same wymagania stawiane są urzędem na całym świecie...

czytamy w dokumentach UMWW.

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego zastosowano rozwiązania przyjęte w normie PN-EN ISO 9001:2001. W tym celu system zarządzania urzędem został ujęty w mniejsze, wzajemnie powiązane ze sobą elementy-procesy. W ramach każdego z nich zidentyfikowano i określono procedury postępowania dla pracowników urzędu, którzy mają istotny wpływ na zadania realizowane w ramach całego systemu zarządzania jakością, do których należą m.in. doskonalenie działania, wdrażanie nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych i technologicznych, doskonalenie umiejętności i podnoszenie kwalifikacji oraz utrwalenie świadomości, że za jakość pracy

FOT. ZDZISŁAW NOWICKI



Zdobywcy certyfikatów na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu.

oraz bezpieczeństwo informacji odpowiedzialni są wszyscy pracownicy urzędu.

W opinii kadry kierowniczej urzędu nowy system nie spowodował rewolucyjnych zmian. Pozwolił na korekty porządkujące dotychczasową pracę.

Audit certyfikujący przeprowadzony został w dniach 15 i 16 listopada 2004 roku.

Realizację projektu poprzedziły szkolenia wstępne kadry kierowniczej UMWW oraz wyznaczonego przez kierownictwo pełnomocnika ds. systemu zarządzania i zespołu roboczego, którego zadaniem było opracowaniem dokumentacji w czasie prac nad systemem. Nad wdrożeniem systemów w wspomagających zarządzanie w strukturach czuwał specjalny zespół powołany przez marszałka województwa.

Audit wstępny systemu istniejącego w UMWW, przeprowadzili niezależni eksperci Doradztwa Gospodarczego DGA S.A. Miał na celu określenie zgodności systemu z wymaganiami normy PN-EN ISO 9001:2001. Został przeprowadzony na podstawie autorskiej listy pytań kontrolnych. Jego wyniki były podsumowywane automatycznie, co pozwoliło na większy obiektywizm. Podsumowaniem auditu był raport określający stopień zgodności systemu z wymaganiami

normy i zawierający zalecenia dotyczące usprawnienia funkcjonowania Urzędu dla spełnienia wymagań normy. Równoległe opracowano koncepcję systemu zarządzania jakością UMWW - kluczowy dokument umożliwiający wdrożenie.

Kolejnym etapem było opracowanie i opublikowanie procedur systemu zarządzania jakością. Proces ten wspomagało oprogramowanie DGA Quality, umożliwiające zarządzania dokumentacją systemu zarządzania jakością w wersji elektronicznej.

Narzędzia informatyczne pozwoliły na zaoszczędzenie czasu potrzebnego na opracowanie dokumentacji i ograniczenie ewentualnych błędów do minimum. Następnie wdrożono dokumentację systemu i zapoznano pracowników urzędu z przyjętym w nich sposobem postępowania.

Bogusław Jenek, pełnomocnik ds. Jakości w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego, podkreśla, że uzyskanie certyfikatu jest przedsięwzięciem, które nigdy się nie kończy. - Nie ma takiego momentu, by nie mogło być lepiej. Pracujemy w dynamicznym otoczeniu, zderzając się ciągle ze zmianami, wyzwaniem i nowymi potrzebami. Musimy nadążać za tymi przemianami.

(rj)



Rok temu w urzędach miast i gmin wrzało. Dochody budżetowe samorządów w roku 2004 miały być realizowane według nowych, radykalnie zmienionych zasad. Księgowi pisząc projekty budżetów wrywali sobie włosy z głów bojąc się utraty płynności finansowej, a wójtowie, burmistrzowie i prezydenci ostrożniej niż zwykle planowali wydatki, wszak strona dochodowa była nie zapisaną tablicą.

kasy kontrolowanej przez Sejmik wpłynęło 345 mln złotych, o 81 mln więcej niż przed rokiem. Oznacza to skok dochodów samorządu wojewódzkiego aż o 31%.

W jakim stopniu jest to zasługa prawidłowych wyliczeń i rozliczeń

Wyższe dochody samorządów

Wchodząca w życie ustawa o finansach jednostek samorządu terytorialnego zmierzała do decentralizacji zadań i środków publicznych, w zamian dając samorządom większą autonomię finansową. Od 1. stycznia br. stan finansów miast i gmin w większym stopniu miał zależeć od sytuacji ekonomicznej kraju, kondycji przedsiębiorstw i dochodów osobistych obywateli.

Nowa ustawa wytworzyła zależność między stroną dochodową budżetów, a kreatywnością samorządów i ograniczyła oddolne roszczenia wobec władzy centralnej.

Krytyka nowych rozwiązań mieszała się z szumem informacyjnym. Napięcie potęgował proces integracji Polski z Unią Europejską i szansa skorzystania z unijnych pieniędzy. Do tego

potrzebne były udziały własne, a te trudno było zaplanować.

Po upływie trzech kwartałów 2004 roku wiadomo, że wygrały te samorządy, które zaryzykowały. Nie pierwszy, nie ostatni raz. Na prośbę redakcji „Monitora Wielkopolskiego” Regionalna Izba Obrachunkowa w Poznaniu sporządziła wielce interesujące zestawienia dochodów i wydatków realizowanych przez wielkopolskie samorządy. W połowie listopada można powiedzieć, że

nie sprawdziła się żadna z czarnych przepowiedni, zapowiadających krach finansowy gmin w 2004 r.

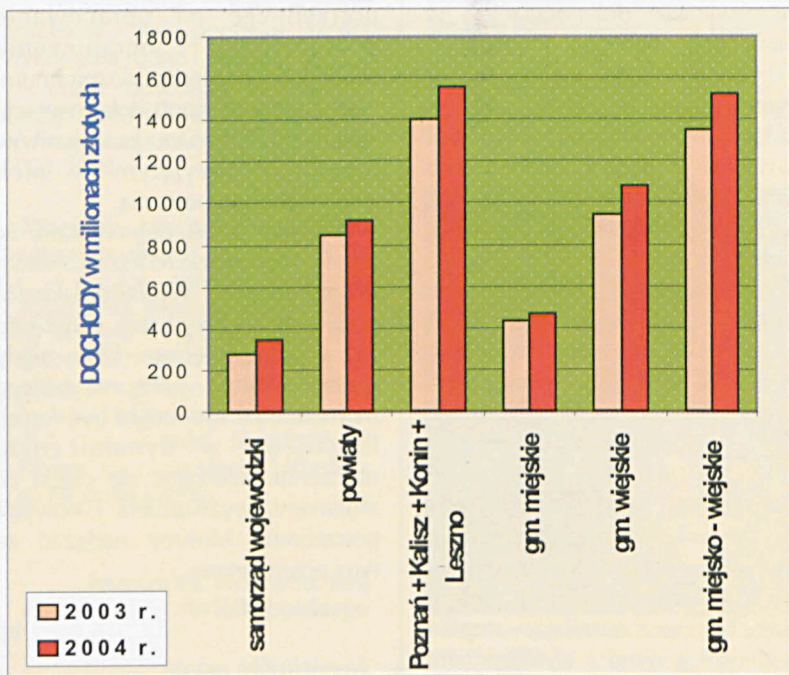
W ciągu 3 kwartałów br większość samorządów województwa wielkopolskiego odnotowała wzrost dochodów budżetowych. Wydatki cechowała natomiast nadzwyczajna oszczędność! Do

ministerstwa finansów, a w jakim poprawy sytuacji gospodarczej i napływu środków UE, trudno dziś powiedzieć. Rozstrzygnięcie tego dylematu przyniosą najbliższe dwa, trzy lata.

W związku z niewiadomą jaka istniała podczas planowania aktualnych budżetów, asekuracyjna postawa skarbników oraz radnych mogła być usprawiedliwiona. Wyższe niż przed rokiem wydatki majątkowe wykazało tylko 110, spośród 258 wielkopolskich samorządów. Jak na rok integracji z Unią Europejską to rażąca dysproporcja, o ile nie poważny błąd taktyczny samorządowców. Co ciekawe, ci którzy inwestowali i zdobyli niezbędne na ten cel środki finansowe wpisywali w rubrykę „wzrost/ spadek wydatków majątkowych” kilkuset, albo i kilkutyśięczne wskaźniki procentowe.

Po trzech kwartałach można zauważyć, którym samorządom będzie się powodziło lepiej, a którym wiecznie będzie brakowało na załatwienie dziury w chodniku. Kto wie, czy idea łączenia samorządów, odrzucona w toku ubiegłorocznej dyskusji nad nowymi zasadami ich finansowania, nie powróci? Teraz będzie wymuszona przez życie i potrzeby lokalnych społeczności. Granice gmin i miast są umowne, a nowoczesne środki transportu nie wiążą już mieszkańców z ośrodkiem władzy lokalnej w takim stopniu jak 30 - 40 lat temu. Zamiast wydawać 20 - 30 % budżetu biednej gminy na utrzymanie pobliskiej administracji, lepiej ją połączyć z bardziej odległą, ale silniejszą jednostką, a pieniądze przeznaczyć na rozwój infrastruktury. Decyzje są w rękach samorządów!

(Erkam)





Duży może więcej

Poprawa dochodów budżetowych wielkopolskich samorządów o przeszło 11 procent w ciągu trzech kwartałów 2004 r. powinna przyczynić się do spadku ich zadłużenia. Z analiz sporządzonych dla redakcji Monitora przez Darię Sieińską z Regionalnej Izby Obrachunkowej wynika jednak, że zobowiązania wzrosły również o 11,5 proc. Łączna kwota zobowiązań miast, gmin, powiatów i samorządu wojewódzkiego wyniosła na koniec września 1 miliard 571 milionów zł i była wyższa niż przed rokiem o 162 mln złotych.

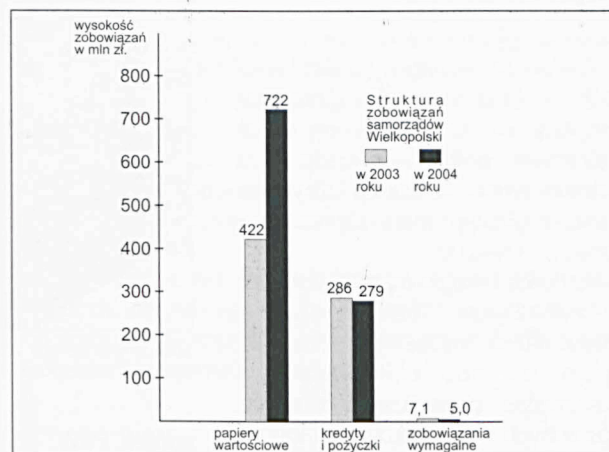
Wnikając w szczegóły nietrudno zauważyć, że na wzrost zadłużenia główny wpływ miała emisja obligacji przez samorząd Poznania (przyrost zobowiązań o 36 proc.) oraz przyjęcie większych zobowiązań finansowych przez Sejmik (przyrost o 32 proc.). Prawie połowa zadłużenia wielkopolskich samorządów wpisana jest w budżety miast na prawach powiatu: Poznań (535 mln zł), Leszno (62 mln), Kalisz (53 mln), Konina (21 mln) oraz Sejmiku (98 mln). Oznacza to, że duże samorządy mogą sobie pozwolić na poważniejsze decyzje finansowe, bez szkody dla budżetów, a prawie wszystkie gminy i miasta zaciskają pasa, mimo znacznego przyrostu kwot po stronie dochodowej. Zaskakujący jest przy tym fakt, że nie spadła, a wzrosła i to o 14 liczba samorządów, które wciąż mają przeterminowane zobowiązania. Razem jest ich teraz 146, jednak o dziwo o 13 proc. zmalała łączna wartość przeterminowanych długów. Czy dowodzi to spadku dyscypliny finansowej? Niewykluczone, ale sprawdzenie należy do radnych z komisji budżetowych każdego samorządu. Nikt ich nie może w tym zastąpić!

Największy, bo 11 procentowy spadek wszystkich zobowiązań odnotowały gminy miejskie, wśród wiejskich ten sam wskaźnik był niższy o 7 proc. niż rok temu, a zadłużenie samorządów miejsko-wiejskich zmalało tylko o 4,4 proc., co może dziwić w kontekście informacji, że 51 (spośród 90) miało przyrost dochodów budżetowych od 10 do 50 proc.

Gorzej przedstawia się sytuacja finansowa powiatów, a zwłaszcza miast na prawach powiatów. Ich łączne zobowiązania wzrosły aż o 32 proc.. Najbardziej zadłużone powiaty to: czarnkowsko - trzcianecki (10,6 mln zł), obornicki (8,5), pleszewski (8,2), ale żaden z nich nie miał pod koniec września zobowiązań wymagalnych. Bez żadnych długów funkcjonują powiaty: grodziski i międzychodzki. Bez kredytów i obligacji radzi też sobie powiat szamotulski.

Wśród gmin miejskich najbardziej zadłużony jest Ostrów Wlkp. Jego zobowiązania wynosiły pod koniec III kw. br. 44,75 mln zł. Jest to równowartość wyemitowanych obligacji. Połowę mniejszy dług ma Piła, która osiąga podobne dochody budżetowe i więcej inwestuje! Zobowiązania Kościana przekraczają 16 mln zł, a Chodzież i Koła 12,6 mln zł. Połowa miast w Wielkopolsce ma przeterminowane zobowiązania o łącznej wartości 4,5 mln zł. Łączne zadłużenie gmin wiejskich i miejsko-wiejskich spadło przez rok o 31 mln zł. 146 z nich nie miało przeterminowanych zobowiązań.

(RK)



Zobowiązania samorządów

Ze sprawozdań jednostek samorządu terytorialnego o stanie zobowiązań według tytułów dłużnych, których analizę przytaczamy za Ministerstwem Finansów, wynika, iż łączna kwota zadłużenia wszystkich jednostek samorządu terytorialnego w 2003 r. wyniosła 17.276.843 tys. zł.

Zobowiązania ogółem wobec podmiotów krajowych wynosiły 16.542.046 tys. zł, co stanowiło 95,7% całkowitej kwoty zobowiązań tych jednostek. Z łącznej kwoty zobowiązań na zobowiązania długoterminowe przypadało 88,1%.

Kwoty zobowiązań ogółem, zaciągniętych przez jednostki samorządu terytorialnego w latach 1999 - 2003 w tysiącach złotych:

1999 6.187.177; **2000** 9.377.074;
2001 12.266.372; **2002** 15.358.392;
2003 17.276.843

Wyraźna jest tendencja stałego wzrostu kwot zobowiązań ogółem zaciągniętych przez wszystkie jednostki samorządu terytorialnego, z roku na rok jednak słabnie tempo tego wzrostu. W stosunku do roku 2002 kwota zobowiązań ogółem była wyższa o 12,5%, a w stosunku do roku 1999 - prawie trzykrotnie.

W 2003 roku łączna kwota należności wszystkich jednostek samorządu terytorialnego wynosiła 7.031.685 tys. zł, przy czym prawie całość tej kwoty stanowiły należności krótkoterminowe jednostek samorządu

terytorialnego od podmiotów krajowych.

W łącznej kwocie należności jednostek samorządu terytorialnego 8,3% stanowią należności od jednostek należących do sektora finansów publicznych.

Należności ogółem jednostek samorządu terytorialnego w latach 2001 - 2003 w tysiącach złotych:

2001 - 4.606.431 zł

2002 - 6.117.037 zł

2003 - 7.031.685 zł

W 2003 roku łączna kwota należności jednostek samorządu terytorialnego, w stosunku do 2002 roku, wzrosła o 15,0%.

(orj)



Przewozy regionalne PKP w Wielkopolsce odbiły się od dna. Brzmi to niewiarygodnie, ale po latach ograniczeń, strajków i awantur przybyło kilkanaście nowych regionalnych połączeń kolejowych. W nowym rozkładzie zapisano ich łącznie 360.

szylDEM wyjadą na szlaki, dotychczasowy usługodawca, czyli PKP otrzymywać będzie dofinansowanie wg umów określających m.in. liczbę połączeń regionalnych i ich koszt. Z tym ostatnim jest najgorzej, bo jak pokazuje życie każda złotówka dana kolejarzom jest rozdrapywana przez dziesiątki

szynowe. Koszt ich eksploatacji jest niższy o 50 -60%. Nie bez znaczenia jest fakt, że dzięki temu mają pracę robotnicy i inżynierowie z ZNTK w Poznaniu, którzy je produkują. **Samorząd nabył już 7 pojazdów szynowych nowej generacji i ogłosił przetarg na dostawę jeszcze dwóch.** To nie koniec zakupów, ale szczegółów

Po lepszym torze...

Taka zmiana może zadziwić każdego, kto uwzględni fakt, że w sąsiednim województwie lubuskim, w grudniu ubyto z rozkładu 17 pociągów, w pomorskim - 46, w Małopolsce -19, na Warmii i Mazurach - 41, a na Dolnym Śląsku w rozkładzie wykreślono co dziesiąte lokalne połączenie.

Zakład przewozów regionalnych PKP w Poznaniu wcale nie jest bogatszy od sąsiednich, inna jest natomiast polityka marszałka i Sejmiku wobec kolejarzy, którym na razie, najlepiej udają się strajki i protesty. I tylko to.

Samorząd województwa wyszedł z założenia, że pieniądze podatników może przeznaczać tylko na coś co usprawnia pasażerskie przewozy. Wrzucanie następnych dziesiątków milionów złotych do kolejarzowskiego worka bez dna lub gaszenie pożarów na kolei publicznymi pieniędzmi, od połowy 2004 roku nie wchodzi w grę. Nareszcie.

Wielkopolski samorząd z całą konsekwencją postawił na rozwój masowej komunikacji szynowej i jak pokazała dyskusja radnych podczas ostatniej sesji, trzyma się swojej polityki. Na razie negocjuje i kontraktuje usługi ze spółką Przewozy Regionalne PKP, ale za rok, dwa może to się zmienić. We wrześniu Sejmik postanowił powołać do życia alternatywną firmę: Kolej Wielkopolskie. Zanim spółka zostanie zarejestrowana w sądzie, zanim pociągi pod nowym

FOT. ROMAN KAMIŃSKI



Jazda nowoczesnego autobusu szynowego z prędkością 40 km/h jest sabotażem gospodarczym, twierdzi marszałek Stefan Mikołajczak...

spótek PKP.

W tej sytuacji nie ma co się dziwić, że organizatorom kolei regionalnych marzy się mieć swoje tory i nie płacić horrendalnych kwot Polskim Liniom Kolejowym. Za przejęcie zaniedbanych torowisk zabrano się już kilka samorządów powiatowych, m.in. węgrowski, międzychodzki, ostrzeszowski. Warto by skoordynować te działania. **Przy racjonalizacji kosztów przewozów pasażerskich i odcięciu się od molocho jakim jest PKP, kolej regionalna ma u nas dużą przyszłość.**

W Wielkopolsce od dwóch lat duże oszczędności przynosi zamiana ciężkich, rozgruchotanych składów na lekkie autobusy

następnych operacji nikt nie chce ujawnić.

Efekty finansowe wynikające z eksploatacji autobusów byłyby dużo lepsze, gdyby nie konserwatywne postawy kolejarzy i związkowych działaczy. Ci robią wszystko, by ograniczyć pożytek z szynobusów. A to nie chcą się zgodzić na ich prowadzenie przez maszynistów zatrudnionych przez samorząd, a to ograniczają ich prędkość do 40 km na godzinę, albo wyznaczają nieracjonalne godziny kursowania. **- Jazda nowoczesnego autobusu szynowego z prędkością 40 km/h jest sabotażem gospodarczym,** twierdzi wielkopolski marszałek Stefan Mikołajczak. I dodaje: **-Mamy do**



czynienia z wyjątkowo oporną materią. W rozmowach odnosi się wrażenie, że firma usługowa jaką są państwowe koleje, ma zupełnie inny cel niż samorząd. System przewozów pasażerskich jest chory. Jeżeli udostępnione nam tory są gorszej jakości i musimy jeździć po nich tak wolno, to płacimy proporcjonalnie mniej. Nasze wnioski sformułowane pod adresem PKP trafiają w ścianę. Ostatnie negocjacje trwały aż 5 miesięcy, mówi rozgoryczony marszałek.

Dłuższy czas samorząd nie mógł doprosić się informacji o składnikach kosztów przewozów. Na szczęście w rozmowach z kolejarzami na wysokości zadania stanął Departament Ekologii i Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego. Po ostrych negocjacjach udało się zmienić rozkład jazdy w taki sposób, że szynobusy mogą pokonać w ciągu doby prawie 500 km. W końcowym protokole zapisano, że w porach nasilonego ruchu pasażerów, na najważniejszych trasach pociągi kursować będą co 30 minut. Oby te zapisy nie obowiązywały tylko jeden sezon. Do dobrego łatwo się przyzwyczaić...

Kwota przyszłorocznych dotacji samorządu wojewódzkiego do przewozów pasażerskich ma sięgać 46 mln zł. Tyle dołożą kolejarzom ze swoich kieszeni Wielkopolanie. Czy dotrze to w końcu do świadomości beneficjentów? Czas pokaże.

U uruchomienie kilku linii przez samorządową spółkę uwidoczni prawdziwe koszty organizacji regionalnych połączeń kolejowych. Potrzebny jest jeszcze silniejszy odzew samorządów lokalnych, dążących do reaktywacji połączeń kolejowych na swoim terenie, a nawet wejście na nasz teren przewoźnika zagranicznego.

-Nic tak szybko, i tak sprawnie nie złamie oporu molocha jak zdrowa konkurencja, uważa marszałek Stefan Mikołajczak.

Roman Kamiński

Biznes czy sentymenty

Wiele szumu wywołały prasowe doniesienia o próbach wykonywania przewozów regionalnych na zachodzie Polski przez koleje niemieckie. Informacje, iż Niemcy czynią formalne starania o koncesję na kolejowe przewozy pasażerskie w Polsce okazały się nieprawdziwe. Jednak nie można ich wykluczyć w przyszłości. Plotka głosi, że kolejarze zza Odry najbardziej są zainteresowani wydłużeniem trasy przejazdu pociągu, który obecnie kończy bieg w Kostrzynie. Miałby on dojeżdżać do Gorzowa, a następnie przez Krzyż i Piłę do Bydgoszczy. Stamtąd niemieckie pociągi lub wagony mogłyby się rozjeżdżać do Gdańska, Kaliningradu i na Mazury. Dziś można powiedzieć, że jest to bardzo odległa przyszłość. Starania Niemców nie potwierdzili ani Helena Włodarczyk z Zielonej Góry, ani Henryk Szczepanowicz z Poznania, specjaliści od komunikacji zatrudnieni w urzędach marszałkowskich.

O przygotowaniach do wjazdu Niemców na polskie szlaki kolejowe nie wie nic Kazimierz Budynkiewicz z zakładu przewozów regionalnych w Poznaniu. Temu akurat nie ma się co dziwić, wszak działania niemieckich spółek mogłyby być mocno konkurencyjne wobec naszych. Wiadomo jednak, że latem tego roku spółka BBX z zachodnich Niemiec poprosiła o zgodę na modernizację linii kolejowej Berlin - Kostrzyn. I tyle.

Piotr Tykwiński, dyrektor Departamentu Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze przyznał, że podczas posiedzenia Sejmiku w dniu 13 września jeden z radnych złożył interpelację w tej sprawie. Marszałek wystosował pismo do PKP Inter City z pytaniem o możliwość obsługi linii Gorzów - Berlin przez kolej niemiecką. Inter City odbiło piłeczkę. Wiadomo tylko, że wjazd zagranicznego przewoźnika i obsługa linii wewnątrz sąsiedniego kraju to kwestia koncesji i ustaleń między PKP a DB. Większy wpływ mają na to ministerstwa, niż samorząd województwa. Aczkolwiek tego typu połączenie byłoby z korzyścią dla regionu, uważają lubuszanie!

Czy Poznań pozostanie wobec tej dyskusji bierny? Byłoby źle, wszak chodzi o tysiące podróżnych, którzy wygodnym, czystym pociągiem chcieliby się udać na zakupy, do szkół czy na imprezy rozrywkowe np. do Berlina, a nie do Poznania. Warto pamiętać, że pieniądź robi pieniądź!

Rk

FOT. ROMAN KAMIŃSKI



Niemiecki pociąg na dworcu w Kostrzynie



Pozwalają gospodarstwom rolnym zagospodarować odpadki i ograniczyć koszty ogrzewania. Poza tym chronią środowisko - ich spalanie nie emituje do atmosfery żadnych szkodliwych zanieczyszczeń. To tylko kilka zalet brykietów opałowych z biomasy - części roślin takich jak słoma, siano lub gałęzie drzew i krzewów. Niestety, wielkopolscy rolnicy wciąż jeszcze najczęściej widzą w biomacie zbędne odpadki, a nie surowiec, na którym można zarobić.

Energia prosto z pola

W Polsce z jednego hektara użytków rolnych zbiera się około 10 ton biomasy. Stanowi to równowartość około 5 ton węgla kamiennego. Jednak - jak wskazują statystyki - nadal polscy rolnicy zamiast wykorzystać biomasę jako surowiec energetyczny - palą ją na polach.

Łupem ognia pada około 10 milionów ton słomy zbożowej i rzepakowej, a do tego trzeba jeszcze doliczyć około 1, 5 miliona ton odpadów drzewnych, które również są po prostu wyrzucane na śmietnik. Tymczasem niewielkim kosztem można te wszystkie zbędne części roślin przerobić na brykiety opałowe dla gospodarstwa.

KALORYCZNA JAK WĘGIEL

- Dwie tony biomasy są tak kaloryczne jak tona węgla, więc proszę sobie policzyć, jakie to daje oszczędności na ogrzewaniu - wyjaśnia Roman Długi, którego firma Serwis AKPiA już od dwudziestu lat zajmuje się produkcją brykietów i popularyzowaniem wśród rolników wiedzy na temat ochrony środowiska. - Brykiety są już porównywalne cenowo z węglem, a gdyby producenci biomasy dostawali takie dotacje na swoją działalność, jak kopalnie węgla, to byłyby dużo tańsze...

Ci rolnicy, którzy sami nie zamierzają przerabiać słomy na brykiety, mogą ją sprzedać. Serwis AKPiA płaci im 100 złotych za tonę. Chętnych co roku przybywa. - Mamy zakład w Kiszku, gdzie produkujemy brykiety - opowiada

Roman Długi. - W praktyce sprawdzamy, jak to działa, bo to jest przecież normalne gospodarstwo rolne, gdzie prowadzimy uprawy roślin energetycznych, dom jest ogrzewany właśnie brykietami. Naprawdę jest ciepło...A poza tym dajemy pracę kilkunastu ludziom z tego regionu, co też nie jest bez znaczenia.

ZAMAŁO CHĘTNYCH

Uprawy roślin energetycznych, zagospodarowanie odpadów poprodukcyjnych to dziedziny rozwijające się coraz bardziej intensywnie. Ale Andrzej Bobrowski, dyrektor Departamentu Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu i wielki popularyzator wiedzy ekologicznej wśród rolników uważa, że Wielkopolskę stać na więcej. Jego zdaniem na takie rośliny można by przeznaczyć nawet 15 procent wszystkich gruntów uprawnych w Wielkopolsce i nie wpłynie to na spadek plonów w regionie.

- Prowadzimy szkolenia i dla rolników, i dla samorządów już od trzech lat - wyjaśnia dyrektor.

FOT. ARCHIWUM



Co roku w Polsce łupem ognia pada około 10 milionów ton słomy zbożowej i rzepakowej

- Zaczęło się od wykorzystania rzepakowych makuchów i surowego oleju, bo wtedy te uprawy były na czasie. Potem poszerzyliśmy ofertę o wykorzystanie skrawków drewna, słomy i innych roślin, jak na przykład Topinambur czy Misanthus. Rolnicy są zainteresowani, przybywa ich, ale nie tylu, ilu byśmy sobie życzyli.

Zdaniem dyrektora może to wynikać z niewielkiego zainteresowania władz samorządowych - dla nich najpilniejsze jest na razie załatwienie spraw podstawowych, takich jak kanalizacja dla gminy i budowa oczyszczalni ścieków. A to one mogą zachęcić największą liczbę rolników do zainteresowania się takimi uprawami.

BILANS ENERGETYCZNY

Już niedługo jednak nastawienie gmin powinno się zmienić. Przede wszystkim na inwestycje wykorzystujące energię z biomasy można dostać niskooprocentowany kredyt z Banku Ochrony Środowiska. Sporo pieniędzy na ekologię przewiduje też Unia Europejska - i o te środki również mogą się starać gminy. Poza tym zgodnie z nowym prawem energetycznym gmina ma obowiązek przygotować bilans energetyczny swojego terenu.

- To by nam dało rzetelną informację o tym, jak przedstawia się sytuacja z wykorzystaniem różnorodnych źródeł energii w regionie, gdzie warto postawić na energię wiatru, gdzie na słoneczną, a gdzie - na biomasę - tłumaczy dyrektor Bobrowski. - Wtedy można by pomyśleć o przedstawieniu ogrzewania w gminie na ekologiczne, a to oznacza ogromne oszczędności. Ale najpierw trzeba o tym wiedzieć...

Dlatego Urząd Marszałkowski nadal będzie organizował szkolenia poświęcone nowym źródłom energii. Na kolejnym z nich, zaplanowanym na pierwszy kwartał przyszłego roku, specjaliści wyjaśnią, jak i po co przygotowuje się bilans energetyczny gminy oraz jak zdobyć środki na inwestycje wykorzystujące odnawialne źródła energii.

(el)



W Miedzichowie miecze kuja...

Realizacja głoszonych przez niektórych radnych w kampanii wyborczej haseł o zmianie nazewnictwa gminy i przeniesienia jej siedziby - nie może prowadzić do wymuszania na pozostałych radnych tzw. „patriotyzmu lokalnego”... to fragment oświadczenia części radnych, optujących za... pozostaniem siedziby władz gminy Miedzichowo w Miedzichowie, przedstawionego 13 października na nadzwyczajnej sesji.

Jedną z wsi, Bolewice, zamieszkuje połowa ludności całej gminy. Od dawna również bolewiccy radni (zwani „wschodem” - to od położenia geograficznego) starali się nadać właściwą - ich zdaniem - rangę swojej wsi. „Wschód” przedstawił propozycję uchwały zakładającej poddanie pod konsultacje społeczne projektu przeniesienia siedziby władz Gminy Miedzichowo z Miedzichowa do Bolewic oraz zmianę nazwy gminy z „Gmina Miedzichowo” na „Gmina Bolewice”. Konsultacje to po prostu głosowanie wszystkich mieszkańców, w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie konsultacyjne: Czy jesteś za przeniesieniem siedziby władz Gminy Miedzichowo do Bolewic oraz zmianą nazwy gminy z „Gmina Miedzichowo” na „Gmina Bolewice”. Konsultacje wyznaczono na 5 grudnia 2004.

Dla przybysza spoza gminy, przyglądanie się sesji było niezwykle pouczające. Arytmetyka głosów była bezwzględna - 7:6 na rzecz „wschodu”. Wszystkie zgłoszone wnioski i propozycje, wzywające do opamiętania, do „nie burzenia tego, co sprawdzone, bo nie wiadomo, co

dalej przyniosą podziały”, zostały przez większość zignorowane. Odrzucono również propozycję głosowania imiennego nad wnioskiem o „konsultacje”. Wniosek ten zgłosił „zachód”, by móc udowodnić mieszkańcom, że starania tej grupy radnych zmierzały do utrzymania jedności gminy.

Wnioskodawcy „konsultacji” zachowywali się wedle wzorców z minionej epoki. Starali się nie odpowiadać na pytania i zarzuty, a jeśli już odpowiadali, to kwestionowali zasadność pytań swoich adwersarzy. Komisja Budżetu i Rozwoju Gospodarczego, której przewodniczącym jest radny Tadeusz Kolecki (niekwestionowany lider „wschodu”) nie była w stanie przedstawić radzie nawet katalogu wniosków, którymi się zajmowała. Sam Kolecki natomiast stwierdził, że dyskusja na sesji w większości była „nie na temat”.

W głosowaniu wygrała opcja „bolewicka”, przy czym radni z „zachodu” złożyli oświadczenie (sygnowane imiennie), że głosowali przeciw podjętej uchwale. „To dla potomnych”, jak to określił radny Andrzej Pieniężny...

Dzień „konsultacji społecznych” był w gminie Miedzichowo praktycznym testem na demokrację. Bo demokracja zakłada przecież prymat większości nad mniejszością. Z tym jednak, że jej klasyczne wzorce zakładają również szacunek dla zdania mniejszości. Tego szacunku - wnioskując po atmosferze panującej na sali obrad - jakby w Miedzichowie brakowało...

5 grudnia mieszkańcy gminy zaproponowali radnym wyciągnięcie wniosków z następującego zestawu danych. Przy 2949 osobach uprawnionych do „konsultacji”, wydano 1961 kart; głosów ważnych oddano 1937; na „tak” głosowały 732 osoby, przeciwko było 1182 osób, a 23 osoby wstrzymały się z jednoznacznym wyrażeniem swojej opinii. Tym razem arytmetyka przemówiła za „zachodem”. Można by więc rzec, że z wielkiej chmury mały deszcz.

Tylko czy to już koniec miedzichowskich perturbacji?

Wójt Gminy Miedzichowo, inż. Józef Ćwiertnia, pochodzi ze Lwówka, mieszka w Bolewicach, a rządzi w Miedzichowie, więc stara się łagodzić emocje i spory. Na sesji Ćwiertnia zabierał głos kilkakrotnie. Jedno z wystąpień zakończył przytoczeniem przysłowia: „kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie”...

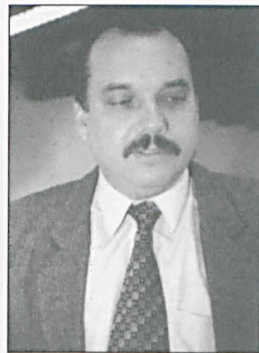
Gdybym był wójtem tej gminy, to dopiero teraz zacząłbym się martwić na serio. Rezultat „konsultacji” w połączeniu z determinacją, jaką okazywali na każdym kroku radni „wschodu”, to iście piorunująca mieszanka. Może nie wybuchnie od razu, ale też zneutralizować ją będzie niesłuchanie trudno. Jeśli nie wybuchnie już w tej kadencji rady, to kto dziś zaręczy, że następcy dzisiejszych radnych „nie pociągną tematu”?

Witold Machura

FOTO 3 X KASIA WASZKOWIAK



Lider mniejszości - radny Andrzej Pieniężny



Reprezentujący „bolewicką większość” - radny Tadeusz Kolecki



Wójt Jerzy Ćwiertnia ma o czym myśleć...



Tegoroczna zima na razie jest łaskawa, ale i tak w ostatniej dekadzie listopada wichura w południowej Wielkopolsce poczyniła szkody. Zerwała sieć energetyczną pozbawiając prądu, mieszkańców niektórych miejscowości nawet na 48 godzin.

pokonania, powodzią techniczną. Obfite opady śniegu i mrozy, spowodowały, że na przedwiośniu poziom wód gruntowych gwałtownie się podniósł i wały przeciwpowodziowe, mimo że nie zostały przerwane, ale nasączone wodą - jak to się mówi „zaczęły pływać”. Tylko ścisła współpraca wojewódzkiej administracji

zagrożenia. Z kolej władze powiatu wspomagają gminę, która nie może opanować sytuacji kryzysowej.

Na co dzień, każdy z organów władzy, w tym także samorządowej, ma wpisana odpowiedzialność za bezpieczeństwo. Przejawia się to w różnej formie, między innymi poprzez uwzględnianie aspektów bezpieczeństwa już na etapie

Od pioruna, gradu i powodzi...

Dariusz Dymek - dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego przywołując to niedawne zdarzenie - wręcza mi serię ulotek. Każda z nich to kolorowy folder zawierający zwięzłe informacje o tym, jak przytomnie zachować się w trudnych sytuacjach wywołanych powodzią, atakiem zimy, burzą, katastrofą...

Foldery trafiają do rąk uczniów, którzy wspólnie z nauczycielami rozmawiać będą o tym jak się zachować w domu, szkole, na miejscu wypadku, by bezpiecznie przetrwać i zminimalizować skutki pożaru, huraganu, powodzi, katastrofy komunikacyjnej, awarii.

- To początek, zakrojonej na szeroką skalę wspólnej akcji wydziału zarządzania kryzysowego UW oraz kuratorium - mówi dyr. Dymek i dodaje, że przedsięwzięcie zostało zaadresowane do uczniów, którzy nie tylko sami mają przyswoić sobie umiejętności bezpiecznych zachowań, ale przekazać foldery rodzicom, by wspólnie zadbać o przygotowanie swych rodzin, d o m ó w n a w y p a d e k niebezpieczeństwa.

Wielkopolska jest pierwszym regionem w kraju, który wydał takie ulotki i wspólnie z samorządowcami wszystkich poziomów - prowadzi akcję budowy społeczeństwa obywatelskiego, świadomego swych możliwości obrony przed zagrożeniami.

- Wyciągamy wnioski z bolesnych doświadczeń - mówi dyr. Dymek. - W 2001 roku Wielkopolska dotkliwie odczuła skutki wyjątkowo ostrej i trudnej zimy, która przyniosła nam zagrożenie najtrudniejszą do

rządowej i samorządowej, zwłaszcza z Wojewódzkim Zarządem Melioracji i Urządzeń Wodnych oraz IMiGW w Poznaniu, uchroniła region przed katastrofą. Dzisiaj jesteśmy lepiej przygotowani, dysponujemy m.in. stale doskonalonymi bazami danych, mamy nowoczesne radary meteorologiczne, ale technika, a świadomość ludzi i ich wiedza o bezpiecznych zachowaniach jest szalenie ważnym elementem obrony przed katastrofami.

Podczas zimy 2001 roku odcięci od świata ludzie nie wiedzieli jak mogli pomóc sami sobie. Biernie czekali, aż ratownicy podadzą im rękę i wyprowadzą z kryzysowej sytuacji.

To oczywiście nie tylko wina tych ludzi, że ponieśli szkody, że potracili część majątku. Nikt ich nie nauczył, że mogą sobie sami pomóc, uprzedzić nieszczęście, zmniejszyć skutki, uchronić się przed katastrofą.

W trakcie opracowywania jest około 20 tytułów poradników. Sześć z nich jest już opracowanych. Znaleźli się sponsorzy, którzy sfinansowali ich wydanie. Teraz foldery trafiają do Wielkopolan, w pierwszej kolejności do nastolatków w szkołach.

Problemów jest dużo więcej. Zajmują się nimi samorządy lokalne, gdyż zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem - wojewoda koordynuje i wspomaga działania w zakresie bezpieczeństwa. Wkracza do akcji tylko wtedy, gdy zagrożenie przekracza teren jednego powiatu lub przerasta możliwości powiatu w zakresie zwalczania tego

planów zagospodarowania przestrzennego - możliwych do wystąpienia na danym terenie zagrożeń.

Coraz częściej, obywatele ubezpieczają swój majątek w firmach ubezpieczeniowych. Należy pamiętać, że zanim firma wypłaci nam odszkodowanie - zwraca baczna uwagę na to, co zrobiono wcześniej, by ograniczyć szkody i straty. Dramatyczne zdarzenie powodzi nazywanej „powodzią Tysiąclecia” - czas zaciera w pamięci, ale faktem nie da się zaprzeczyć. Mój rozmówca je przywołuje i mówi, że analizy sytuacji wykazały, iż we Wrocławiu można było zmniejszyć skutki katastrofy, ale trzeba byłoby poświęcić kilka domów, posesji. Jednak zaskoczeni dramatyczną sytuacją decydenci nie zdobyli się w odpowiednim momencie, na podjęcie trudnej, aczkolwiek koniecznej decyzji.

Wydziały zarządzania kryzysowego budują bazy danych, monitorują sytuację dotyczącą zagrożeń różnych sfer życia i zdrowia ludzi, dokonują licznych analiz sytuacji. Czuwają po to, by uprzedzić nadciągające nieszczęście. Mądry Polak po szkodzi - mówi przysłowie, ale od ironicznego powiedzenia, które ostrzega nas przed naszą własną lekkomyślnością - jeszcze ważniejsze jest zmodyfikowanie przysłowia: Mądry Polak przed szkodą. Dlatego warto uważnie przeczytać zwięzłą zawartość poradników, które ze szkoły do domu przyniosą wielkopolskie dzieci.

Olga Kunze



Jest pomysł, ale nie ma pieniędzy. Jak je zdobyć? Z jakiego rodzaju pomocy skorzystać? Co raz więcej przedsiębiorców i tych małych, i tych średnich wie, że są instytucje, które mogą im w tym pomóc. Agencja Rozwoju Północnej Wielkopolski w Pile wpisała się na dobre w gospodarczy krajobraz tej części Wielkopolski.

Opóźnienia, czyli rzecz o usychaniu

- Najbardziej nas dziś irytują opóźnienia we wprowadzaniu programów unijnych - przyznaje Jerzy Olszak.

Agencja od interesów

Jak zrealizować pomysł, czyli zapach pieniędzy

Tu nie ma niepotrzebnych dywagacji. Musi być klient i musi być pomysł - przynajmniej ogólny jego zarys. Ale by pomysł wprowadzić w czyn potrzebne są pieniądze.

- I wówczas my bierzemy się do pracy - Jerzy Olszak jest prezesem zarządu Agencji Rozwoju Północnej Wielkopolski w Pile. - Brzydko mówiąc „obrabiamy” ten pomysł i staramy się go przystosować do któregoś z programów. Dyskutujemy o szczegółach, tak by wszystko było w jak najlepszym porządku. Cały ten proces odbywa się pod naszym nadzorem. Później naszemu klientowi pozostaje już złożyć wniosek o dotację lub kredyt.

Pomoc w konstruowaniu wniosków, zwłaszcza dotyczących wykorzystania środków unijnych, to dziś najczęstsze zajęcie pracowników agencji, ale ARPW zajmuje się też szeroko pojętym doradztwem, choćby tak podstawowym, jak pomoc przy założeniu własnej firmy. Głównie jednak doradza w poważnych biznesowych sprawach.

- Mamy tę przewagę nad przedsiębiorcami, że u nas kumulują się różne problemy, nad którymi później pracujemy. Starając się je rozwiązać zdobywamy coraz szerszą wiedzę. Mamy też bezpośredni kontakt z odpowiednimi ministerstwami i instytucjami. Po prostu jest nam łatwiej pozyskać pewne informacje, którymi później dzielimy się z naszymi klientami.

Trzy i pół, czyli wrastanie w środowisko

Początki, jak zawsze, bywają trudne.

- Nie inaczej było w naszym przypadku, nikt przecież nie słyszał o Agencji Rozwoju Północnej Wielkopolski. Dopiero ciężką i solidną pracą zdobywaliśmy i zdobywamy sobie uznanie - przyznaje prezes Olszak.

O pilskiej agencji wieść szybko się rozeszła. Zaczęły się z nią kontaktować nie tylko osoby prowadzące lub mające zamiar prowadzić przedsiębiorstwo na terenie byłego województwa pilskiego. Telefony dzwoniły także z Poznania, Kalisza czy Ostrowa.

- Czasem czujemy, że mają one charakter sprawdzający, czy również i my doradzimy podobnie, jak instytucja, do której już się klient zwracał.

Do około 500 godzin doradztwa telefonicznego w ciągu roku, łączyło się 1500 godzin doradztwa udokumentowanego. A są przecież także i szkolenia. Przez rok przeszkolonych także zostało około 1000 różnych słuchaczy. Szkoleni byli nie tylko mali i średni przedsiębiorcy, ale również i bezrobotni. Szczególnie dużą popularnością cieszyły się, i nie ma co się temu dziwić, szkolenia bezpłatne.

- Zajęć mamy więc bardzo dużo, a wszystko to realizujemy jedynie w trzy i „pół” osoby, które są zatrudnione w agencji - podkreśla Jerzy Olszak.

Z unijnych środków chciałyby przecież skorzystać także ARPW, aby mieć środki na szkolenia i doradztwo.

- Powołując agencję do życia właśnie na to liczyliśmy, gdyż jako fundacja sami musimy znaleźć pieniądze na prowadzoną przez siebie działalność. A teraz zaczynamy usychać finansowo. A tymczasem trzeba zapłacić choćby za media, z których korzystamy...

Nie znaczy to jednak, że agencji grozi zaprzestanie działalności.

Na razie agencja zarabia między innymi na pisaniu wniosków i szkoleniach. W budynku działa też Inkubator Przedsiębiorczości. Jednakże zbyt mała powierzchnia możliwych do wynajęcia pomieszczeń nie pozwala na osiągnięcie odpowiednich dochodów, ale w końcu nie o sam dochód z wynajmu chodziło w powołaniu inkubatora. Jego celem jest skupienie istniejących na rynku lub dopiero co powstających firm, które chciałyby zlokalizować swoją siedzibę w miejscu sprzyjającym prowadzeniu firmy, jednocześnie udostępnianie im na preferencyjnych zasadach warunków lokalowych.

Znów o pieniądzach, czyli pożyczki na miejscu

Obecnie w pilskiej agencji myśli się nad utworzeniem punktu pożyczkowego. Projekt ten jest już zresztą w końcowej fazie realizacji.

- Dzięki temu każdy starający o pożyczkę na miejscu dowie się, jakie dokumenty są potrzebne, my je przejrzymy, damy rekomendację, a po pozytywnej decyzji Poznania, wypłacimy pieniądze. Myślę, że o pożyczki z naszego punktu będzie można się ubiegać już w grudniu - zapewnia Jerzy Olszak.

Szczegółowo o ofercie Agencji Rozwoju Północnej Wielkopolski przeczytać można na stronach internetowych: www.arpw.pl

Krzysztof Figiel

Fundacja o nazwie Agencja Rozwoju Północnej Wielkopolski w Pile powstała we wrześniu ubiegłego roku z inicjatywy samorządów powiatowych (powiatu pilskiego, czarnkowsko-trzcianieckiego, chodzieskiego, wągrowieckiego i złotowskiego), Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Nadnoteckich oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Fundacja powołana została w celu wspierania rozwoju gospodarczego Wielkopolski, wspomagania i promowania inicjatyw zmierzających do rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości oraz przeciwdziałania skutkom bezrobocia.



Związek Komunalny Gmin „Czyste Miasto, Czysta Gmina” ma swą siedzibę w Kaliszu. Skupia 19 miast i gmin z Wielkopolski i województwa łódzkiego. Należą do niego m.in. Kalisz, Sieradz i Turek. Związek powstał w 1998 roku z inicjatywy samorządu kaliskiego w celu budowy Zakładu Utylizacji i Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych. Ma służyć 308 tys. mieszkańców żyjących na obszarze 2 tys. km².

Czyste miasta i gminy

Od chwili zarejestrowania z przerwą w latach 1999 - 2000 Przewodniczącym Zarządu Związku Komunalnego jest Daniel Tylak. Rzutki menedżer z temperamentem rasowego samorządowca podjął przed sześcioma laty wyzwanie. Niedawno podzielił się swymi doświadczeniami z uczestnikami specjalistycznego seminarium na targach POLEKO 2004.

- Ustaliliśmy na początku, że składka inwestycyjna to 15 zł „od głowy” w mieście i 10 zł „od głowy” w gminie. Ta składka,

mimo poślizgów i trudności,

na jakie napotykamy - trzyma nasz Związek przy życiu - mówił. Jeśli gmina się wycofa - traci wkład. W przygotowaniach, poprzedzających rozpoczęcie inwestycji, ważną rzeczą jest określenie możliwości finansowych - więc Związek precyzyjnie obliczył ile pieniędzy potrzebuje, iloma dysponuje i kupić 20 ha gruntu w Prażuchach Nowych. Po załatwieniu formalności Związek Komunalny Gmin otrzymał pozwolenie na budowę.

- W tamtych czasach - wspomina Daniel Tylak - koszt inwestycji zamykał się w 50 mln zł i gdyby nie nasz wspólny pomysł ubiegania się o unijne fundusze - już byśmy inwestycję skończyli. Jednak szansa zdobycia 10 mln euro z Funduszu ISPA była dla naszego gremium zbyt nęcącą. Przecież nie możemy machnąć ręką na takie pieniądze - mówili prezydenci, burmistrzowie, wójtowie - wspomina przewodniczący i przyznaje, że także dla niego perspektywa budowy dodatkowych obiektów za unijne pieniądze stała się perspektywą interesującą. W tej

sytuacji uznano, że wykonane do 2002 r. prace: budowę 1,5 km drogi dojazdowej (1,5 mln zł), budowę kwatery deponowania odpadów balastowych wraz ze zbiornikiem na odcieki i systemem monitoringu, ogrodzenie terenu (w sumie 5 mln zł) Związek potraktuje jako pierwszy etap inwestycji. Przystąpiono do przygotowania dokumentów umożliwiających zdobycie funduszy przedakcesyjnych ISPA. Już w fazie projektowania II etapu budowy koszt inwestycji wzrósł do 70 mln, ale wartość 53% miał pokryć grant. - Grant wartości

10 mln euro

wydawał się być w zasięgu ręki - mówił Daniel Tylak. Uważaliśmy, że rzetelnie prowadzona inwestycja, solidna dokumentacja budowy obejmująca m.in. dwie stacje segregacji odpadów, kompostownię, stację rozbiórki sprzętów wielkogabarytowych, budynki socjalne - stanowią gwarancje

powodzenia. Rozpoczęliśmy procedury wymagane przez ISPA. Początkowo nie zdawaliśmy sobie sprawy, ile kryją one w sobie pułapek - także finansowych. Wspomnę tylko o niektórych ... Tu wyliczył m.in. przygotowanie w języku angielskim projektu technicznego, jego długą i żmudną analizę z udziałem ekspertów Komisji Europejskiej. To kosztowało Związek 380 tys. Prace trwały, a czas biegł w przyspieszonym tempie. - Byliśmy coraz bliżej Unii i jak się okazało w praktyce, dla naszej inwestycji to zbliżenie było fatalne - podsumował ten etap prac przewodniczący.

- Podpisanie Memorandum Finansowego pomiędzy Komisją Europejską i Rządem RP dla naszych działań okazało się fazą wejścia w ostry wiraż. Zmiana przepisów wymusiła przebudowę struktury organizacyjnej Związku, zatrudnienie nowych osób na nowych stanowiskach, zakup sprzętu. Oprócz znacznego wysiłku organizacyjnego i intelektualnego kosztowało to ok. 400 tys. zł. Równocześnie wdaliśmy się - zgodnie z unijnymi wymaganiami - w wyczerpujące procedury przetargowe na zaplanowane roboty, a także na stanowisko inżyniera kontraktu.

- Zmagaliśmy się z procedurami, czekaliśmy na wprowadzenie naszej inwestycji do odpowiedniego biuletynu, wydawanego przez UE w Brukseli, a w tym czasie - w polskiej i

FOT. ARCHIWUM ZUIK



Makieta Zakładu Utylizacji i Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Prażuchach Nowych.



światowej gospodarce zachodzący znaczące zmiany: wzrost podatku VAT, wzrost cen stali, które poszybowały w górę o 400%, zmianę koniunktury na rynku budowlanym, zmianę kursu euro. To wszystko sprawiło, że w stosunku do planowanej kwoty 70 mln - koszt naszej inwestycji wzrósł o 25%, a ten próg oznacza, że UE nie dofinansuje nam więcej, bo nie zezwala na to przepisy...

Byliśmy tak zdesperowani, że rozważaliśmy w Związku możliwość wycofania się z dotacji ISPA. Ponieważ pośpiech w podejmowaniu trudnych decyzji jest złym doradcą, przemysleliśmy problemy i postanowiliśmy kontynuować nasze przedsięwzięcie przy pomocy unijnych funduszy. Nie bez znaczenia okazała się sugestia, przekazana nam w jednym z ministerstw, że nasza rezygnacja byłaby niepolityczna.

Wystąpiliśmy do NFOŚiGW o dotację. Po przedstawieniu naszych problemów spotkaliśmy się z życzliwym zrozumieniem. Dodatkowych funduszy jeszcze nie otrzymaliśmy, ale mamy promesę na ich pozyskanie.

To nas krzepi

- mówił Daniel Tylak, a w uzupełnieniu dodał: - Równocześnie, w Brukseli zabiegamy o dodatkowe środki pomocowe. Naszym sojusznikiem jest tam dyrektor Edward Brzęczek - szef przedstawicielstwa Wielkopolski.

- Bilansując - powiedział Przewodniczący Zarządu Związku - przyszłym beneficjentom funduszy unijnych życzę, by droga do ich uzyskania była dla nich łatwiejsza. Mimo wszystkich problemów, które przychodzi nam pokonywać - cieszę się, że sześć lat naszych zmagani nie pójdzie na marne. Nie mógłbym spojrzeć wójtom, burmistrzom, prezydentom i mieszkańcom w oczy, gdyby budowa się rozpadła. W 2006 roku pierwsze obiekty Zakładu Utylizacji i Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Prażuchach Nowych oddamy do użytku. Będą miejsca pracy i przedsięwzięcie zacznie służyć ludziom.

(OK..)

Ekologia gospodarcza

Ochrona środowiska, popularnie, choć nie do końca prawidłowo zwana ekologią, pozostaje w ścisłych związkach z gospodarką - coraz więcej aktów prawnych odnoszących się do ochrony środowiska reguluje zasady funkcjonowania przedsiębiorstw.

Polska Izba Ekologii, skupiająca przedsiębiorców zaangażowanych w ochronę środowiska, jest wyrazem takiego postrzegania spraw ochrony środowiska.

Izba reprezentuje interesy gospodarcze zrzeszonych w niej podmiotów gospodarczych, występuje wobec instytucji państwowych i wszystkich jednostek samorządu terytorialnego w obszarze szeroko rozumianej ochrony środowiska.

Obecnie w PIE jest skupionych ok. 180 podmiotów gospodarczych, w Oddziale Poznańskim PIE - ok. 30 podmiotów.

Bardzo ważnym obszarem aktywności Polskiej Izby Ekologii jest współpraca z samorządami terytorialnymi wszystkich szczebli. Nasza aktywność w tym wymiarze polega na wspieraniu samorządów wiedzą techniczną i merytoryczną w prowadzeniu inwestycji, w doborze wykonawców, pozyskaniu środków pozabudżetowych na prowadzenie przedsięwzięć, w realizacji zadań z zakresu ochrony środowiska.

Prowadzimy doradztwo dla podmiotów gospodarczych w obszarze ochrony środowiska. Wspierając podmioty uczestniczące w pracach Polskiej Izby Ekologii w pewnej mierze wspieramy rozwój gospodarczy poszczególnych samorządów.

Nawiązujemy i utrzymujemy kontakty z międzynarodowymi i zagranicznymi organizacjami i instytucjami zaangażowanymi w sprawy ochrony środowiska. Polska Izba Ekologii chce być inicjatorem, partnerem i wykonawcą międzynarodowych programów samorządowych związanych z ochroną środowiska. Mając rozległe kontakty z samorządami, możemy kojarzyć samorządowych partnerów „starej” i „nowej” Unii.

Izba może być koordynatorem i inicjatorem działań służących pozyskiwaniu funduszy unijnych (pomocowych, strukturalnych, finansowych programów unijnych). Fundusze strukturalne to naturalna domena samorządów, jednak finansowe programy unijne związane z ochroną środowiska, jak np. Life, Save i inne mogą być realizowane przy współpracy z Izbą. Niedoceniane są ciągle jeszcze podmioty pozarządowe, które włączone do tej współpracy mogą pozyskiwać dla wspólnych inicjatyw środki niedostępne ani dla samorządów, ani dla przedsiębiorców.

Inną sferą współpracy z samorządami może być działalność promocyjna i wydawnicza oraz działalność szkoleniowa - szybkie zmiany prawne w sferze środowiskowej, nowa jakość polityki związana z polską akcesją do Unii Europejskiej stwarzają ciągłą potrzebę kształcenia.

Biorąc czynny udział w pracach poszczególnych podzespołów Ministerstwa Środowiska, mając wpływ na powstawanie rozmaitych aktów prawnych (np. dotyczących zrównoważonego rozwoju, gospodarki odpadami czy wykorzystania odnawialnych źródeł energii), Izba może przekazywać Ministerstwu Środowiska swoje uwagi dotyczące planowanych rozstrzygnięć w dziedzinie szeroko rozumianego prawa ochrony środowiska i prezentować stanowisko samorządów. Udaje się nam to dzięki temu, że z Izbą współpracują uznane autorytety naukowe, pracownicy uczelni wyższych i ośrodków naukowo-badawczych.

W ramach Polskiej Izby Ekologii został stworzony Zespół Ekspertów PIE, specjalizujących się w następujących zagadnieniach: ochrona powietrza; ochrona przed hałasem i wibracjami; gospodarka odpadami; ochrona przyrody; postępowanie w sprawie ocen oddziaływania na środowisko; prawo ochrony środowiska; zarządzanie projektami; inżynieria finansowa.

Ta inicjatywa PIE jest zgodna z polityką ekologiczną Kraju i Unii Europejskiej, które wymagają posiadania przez inwestora opinii niezależnych ekspertów. Każda firma, każda jednostka samorządowa może zwrócić się do Izby, przedstawić swoje problemy i uzyskać stosowną pomoc merytoryczną.

Polska Izba Ekologii angażuje się też w przedsięwzięcia z obszaru edukacji ekologicznej - mamy dostęp do ciekawych programów i scenariuszy edukacyjnych, pomocnych do realizacji zajęć środowiskowych we szkołach, nasi konsultanci sami takie zajęcia prowadzą w wybranych placówkach oświatowych.

Krzysztof Mączkowski, dyrektor Oddziału Poznańskiego Polskiej Izby Ekologii



Gdyby urządzić konkurs na najbardziej funkcjonalny i najtańszy zarazem obiekt sportowy w województwie wielkopolskim, to pływalnia w Koziegłowach (gmina Czerwonak) na pewno zasługiwałaby na najwyższą ocenę. Jej projektanci oraz wykonawcy udowodnili, że można budować pięknie i mądrze za nieduże pieniądze. Oddana do użytku 19 listopada pływalnia to setny obiekt sportowy w naszym regionie zrealizowany w ramach „Programu rozwoju bazy sportowej województwa wielkopolskiego”.

FOT. PAULINA BOROWSKA



Budowa obiektów sportowych w Wielkopolsce to przykład efektywnego współdziałania samorządu województwa z samorządami lokalnymi. Na zdjęciu pływalnia w Koziegłowach.

Wielka wygrana

Program służy racjonalnemu i zgodnemu z potrzebami społeczności lokalnych wykorzystaniu środków pochodzących z dopłat do stawek z gier losowych prowadzonych przez Totalizator Sportowy. Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego realizuje przewidziane nim zadania na podstawie umowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Inwestycja gminy Czerwonak otrzymała w ramach programu wsparcie w kwocie 2 milionów złotych, to prawie jedna trzecia kosztów budowy.

Pieniądze z gier losowych przekazane samorządom przez Urząd Marszałkowski pozwoliły w tylko w minionych dwóch latach na wykonanie 36 zadań inwestycyjnych. Oprócz nowo oddanej pływalni w Koziegłowach wybudowano:

15 hal widowiskowo - sportowych o wymiarach 44 x 22 metry (Czarnków, Kobyla Góra, Krobica, Nekla, Oborzyska Stare, Piaski, Rawicz, Suchy Las, Strzałkowo, Ślesin, Tarnowo Podgórne, Wolsztyn, Wronki, Zagórów),

14 hal sportowych o wymiarach 36 x 19 (Bełcin,

Chodzież -Rataje, Jaraczewo, Jarocin, Kalisz, Kłecko, Kostrzyn, Kościelec, Koźminek, Krotoszyn, Łobżenica, Miasteczko Krajeńskie, Pleszew, Poznań - Szkoła Aspir. Pożarnictwa), 4 sale gimnastyczne o wymiarach 24 x 12 (Iwanowice, Pobiedziska-Jerzykowo, Pobiedziska-Letnisko, Szklarka Przygodzicka), zmodernizowano dach sali judo TS Olimpia, wykonano sztuczną nawierzchnię na stadionie lekkoatletycznym w Ostrzeszowie oraz wielofunkcyjne boisko w Odolanowie. Wartość kosztorysowa wszystkich prac przekroczyła 66 milionów złotych, w tym dofinansowanie przekazane przez samorząd województwa - 17,9 mln zł.

Jak informuje Adam Wojtyś z Departamentu Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Marszałkowskiego do końca 2004 roku oddane zostaną jeszcze dwie hale sportowe w Rzgowie i Mycielinie.

W ocenie przewodniczącego Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki Sejmiku Wojciecha Ziemiaka program realizowany jest sprawnie i efektywnie, o czym świadczy długa kolejka samorządów starających się o dotacje. Oddawane w Wielkopolsce do użytku obiekty sportowe cechuje najwyższy europejski standard.

Ryszard Jałoszyński

FOT. PAWEŁ BUCAJ



Nowoczesna hala sportowa przy Gimnazjum im. Z. Herberta we Wronkach

FOT. ARCHIWUM UMIG



Uroczystość otwarcia hali sportowej przy Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Kłecku



FOT. PAWEŁ BUGAJ



Młodzi adepci piłkarstwa we Wronkach trenują okrągły rok

Totalizator Sportowy wspiera sport i kulturę

15 czerwca 2004 r. weszła w życie znowelizowana Ustawa o grach i zakładach wzajemnych, która zwiększyła dopłaty do stawek w grach liczbowych. Do tej pory, od dziewięciu lat każdy miłośnik Dużego Lotka czy Multi Lotka kupując zakład warty złotówkę, płacił o dwadzieścia groszy więcej. Wspierał tym samym budowę infrastruktury sportowej oraz sport dzieci, młodzieży i niepełnosprawnych. Teraz za ten sam kupon gracz musi wysupłać 1,25 złotych. Inaczej mówiąc: do każdej złotówki wydanej na kupon, dołoży pięć groszy na wsparcie kultury narodowej. Z tych środków Ministerstwo Kultury będzie finansowało muzea, artystów, produkcję filmową i teatralną, czasopisma kulturalne.

Środki pozyskiwane z dopłat do gier liczbowych są, zgodnie z ustawą z dnia 10 kwietnia 2003 r. o zmianie ustawy o grach losowych, zakładach wzajemnych i grach na automatach oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 84 z 15 maja 2003 r., poz 774), przekazywane na wyodrębnione rachunki środków specjalnych Ministerstwa Edukacji i Sportu oraz Ministerstwa Kultury.

FOT. ARCHIWUM GOS



Funkcjonalne i piękne wnętrze hali w Suchym Lesie służy amatorom wielu dyscyplin sportu

Nie tylko dla uczniów

Długo oczekiwane Centrum Rehabilitacji i Sportu w Kościanie nabiera kształtów.

Na terenie sąsiadującym z Zespołem Szkół im. Marii Konopnickiej stanęły już ściany zewnętrzne budynku i trwają prace nad zadaniem obiektu. W nowym roku szkolnym (2005/2006) Centrum ma być już w pełni zagospodarowane, a młodzież z Zespołu Szkół nie będzie musiała odbywać zajęć w na zewnątrz szkoły, czy w wynajmowanych salach gimnastycznych.

Kościańska hala jest już drugą tego typu dużą inwestycją samorządu powiatowego w niewielkim odstępie czasu. Wcześniej powiat był inwestorem hali sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Nietążkowie. Jednak zdaniem Andrzeja Jęcza, starosty kościańskiego, nie było dotąd inwestycji o takim charakterze.

W zamyśle władz powiatowych, z kościańskiego Centrum będą mogli korzystać nie tylko uczniowie sąsiedniej szkoły, ale przede wszystkim osoby niepełnosprawne, dla których nie można było organizować zabiegów rehabilitacyjno-terapeutycznych z prawdziwego zdarzenia.

W Centrum pomyślano o praktycznie o wszystkim, traktując tę inwestycję perspektywicznie. Podłoga sali będzie przystosowana do rozgrywania zawodów z udziałem osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. W przyziemiu budynku znajdzie się między innymi sala kinezyterapii (ponad 74 m²) i sala rehabilitacji siłowej (ponad 31 m²). Na poddaszu przewidziano salę muzykoterapii (77 m²), pokoje terapii zajęciowej i pokój pedagoga. Obiekt w każdym detalu będzie dostosowany do potrzeb niepełnosprawnych. Łączna powierzchnia użytkowa wyniesie 1.239 m², a kubatura 9 000 m³.

Zakończenie prac przewidziano na koniec sierpnia przyszłego roku. Koszt inwestycji określono na ponad 2 mln zł.

(wm)

FOT. ARCHIWUM



Wizualizacja części rehabilitacyjnej ukończonego obiektu

Poznań pomoże wojsku

W Poznaniu ruszyły na dobre przygotowania do rozlokowania dużej grupy oficerów i żołnierzy, którzy zajmą się obsługą samolotów bojowych F-16 na lotnisku w Krzesinach. Do 2006 roku, na gruntach Wojskowej Agencji Mieszkaniowej powstanie 314 mieszkań, które zasiedlą zawodowi wojskowi i ich rodziny. 90 milionów na inwestycje wyłoży WAM oraz Krajowy Fundusz Mieszkaniowy.

Zintegrowanej ze służbami NATO jednostce lotniczej wyszło naprzeciw miasto Poznań. W podpisanym liście intencyjnym samorząd deklaruje wykonanie dróg, wodociągów i kanalizacji na projektowanym osiedlu Strzeszyn. Grunty pod drogi i zieleń ma udostępnić nieodpłatnie WAM. Inwestycje infrastrukturalne mają duże znaczenie dla obronności kraju i w bezpośredni sposób przyczyniają się do rozwoju garnizonu Poznań, podkreśla zarówno jego dowództwo, jak i samorząd. Inicjatywa ma silne poparcie lokalnej społeczności.

Domy mieszkalne ma wznosić powołane w tym celu do życia towarzystwo budownictwa społecznego. Zarówno przedstawiciele garnizonu jak i władze miasta zakładają, że w nieodległej przyszłości na Strzeszynie powstanie kolejnych 1700 mieszkań. Możliwa też będzie realizacja inwestycji przez firmy i instytucje cywilne.

erkam



Wielkopolskie samorządy przywiązują zbyt małą wagę do kierunków kształcenia w podległych im szkołach. Efektem niekompetencji oraz ociężałości radnych i władz oświatowych jest wciąż liczna grupa bezrobotnych absolwentów określonych rodzajów szkół i klas. Ten fakt dziwi i zatrważa zarazem. Nie od dziś największe wydatki z budżetów miast i gmin przeznaczane są właśnie na kształcenie najmłodszego pokolenia.

Dyplomy pracy nie dają

Wystarczy sięgnąć do bieżących raportów Wojewódzkiego Urzędu Pracy, by przekonać się, który z młodych ludzi nie będzie miał kłopotów ze znalezieniem pracy, a który syn, lub córka będzie latami na garnuszku rodziców.

Na długotrwałe bezrobocie najbardziej są narażeni ci, którzy kończą zasadnicze i średnie szkoły zawodowe, np. technika kolejowe. Wiadomo, że kolej znacznie ograniczyła swe usługi przewozowe i zwalnia pracowników. Mimo to szkoła o tym profilu nauczania zawodowego z beztrząsą wykształciła kolejną grupę kolejarzy, z których aż 92% wpisało się na listy bezrobotnych. Bez własnych źródeł dochodów pozostają też prawie wszyscy (96%) absolwenci technikum gastronomicznego i co drugi elektromechanik. Rzesze bezrobotnych w regionie zasililo też 658 młodych ludzi, którzy zdobyli tytuł technik mechanik lub technik handlowiec. Pracę zdobyło tylko dwóch na trzech absolwentów tych kierunków.

Swoją rolę w kształceniu bezrobotnych mają również szkoły policealne, zwłaszcza te które

prowadzą nabór na kierunki: agrobiznes, administracja, analityk medyczny. Dla odmiany, wśród świeżo upieczonych specjalistów od zagadnień administracyjno-prawnych, technologii żywności, a także wśród młodych techników leśników oraz techników dentystycznych, urzędy pracy nie odnotowały bezrobotnych.

Wniosek z rejestrów bezrobotnych nie wyciągają nawet wyższe uczelnie, mniej zależne od samorządów. Zamiast szybko zareagować na potrzeby rynku pracy, często uzależniają nabór od posiadanej bazy lokalowej, środków finansowych oraz opracowanych programów nauczania. Czasami wydaje się, że bardziej są nastawione na zyski i utrzymanie etatów wykładowców niż na zadowolenie z przyszłej pracy swych absolwentów.

W Wielkopolsce szkoły wyższe kształcą w 143 kierunkach i specjalnościach. Przez rok przybyło ich aż 47. Czy to odwróci trend i poprawi sytuację absolwentów, nie wiadomo. Na razie z bezwzględnych statystyk wynika, że bez pracy pozostaje co piąty absolwent Akademii Rolniczej, co

szósty PWSZ w Kaliszu, co ósmy PWSZ w Lesznie i co dziesiąty PWSZ w Koninie. Na drugim biegunie zawodowej satysfakcji są natomiast wszyscy, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Handlu i Usług w Poznaniu (dane: Wojewódzki Urząd Pracy). Ze znalezieniem pracy nie mają problemów absolwenci administracji gospodarczej,

europistyki, ekonomiki przedsiębiorstw, elektroniki i telekomunikacji, filologii rosyjsko-angielskiej, rosyjsko-ukraińskiej i j. niemieckiego.

Bardzo krytycznie o systemie szkolnym wypowiada się Zdzisław Sawala, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Poznaniu. -Przy każdej okazji zwracam uwagę, że odporne na reformy szkoły stały się jednym z czynników generujących bezrobocie wśród młodzieży. Ich kadra kierownicza nie dostosowuje placówek do zmieniających się potrzeb rynku pracy, bądź robi to kilka lat za późno. Kwalifikacje młodych pracowników, a zwłaszcza ich umiejętności praktyczne, są niedostosowane do zmieniających się potrzeb pracodawców. Regułą jest przyuczanie absolwentów zawodówek i techników nawet do prostych czynności, od podstaw, w fabrykach lub na budowach.

Obowiązujący system nadal nie wyrabia u młodzieży przedsiębiorczości, alarmuje Z. Sawala, sugerując zarazem, by w sytuacji wysokiego bezrobocia samorzady nie lekcewały beztrząskiego podejścia szkół do potrzeb zawodowych młodzieży i przyszłych pracodawców.

Niby oczywistą dla wszystkich prawdą jest, że zdobyte umiejętności w dużym stopniu warunkują udany, zawodowy start młodych ludzi. Jednak oparte na statystyce przykłady wywołują uczucie wstydu i zastanowienie. Dlaczego radni i nauczyciele nie chcą wyciągać z nich wniosków? Kunktatorstwo dorosłych, zajmujących publiczne stanowiska szkodzi przede wszystkim młodzieży, ale rzuca też na pomysłość lokalnej społeczności.

Roman Kamiński

FOT. SŁAWOMIR GROBELNY



Władze Wyższej Szkoły Handlu i Usług w Poznaniu robią wszystko, aby ich absolwenci mieli jak największe szanse w zdobyciu pracy



Gaudeamus w Złotowie

Pierwsi słuchacze rozpoczęli naukę w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Złotowie. Do tej pory inauguracji roku akademickiego Złotów jeszcze nigdy nie doświadczył.

Było to możliwe dzięki powstaniu Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, dla którego organem prowadzącym stał się samorząd województwa wielkopolskiego. Naukę na pierwszym roku rozpoczęło 67 osób, głównie ze Złotowa i jego okolic.

Dlaczego kolegium powstało właśnie w Złotowie?

- Myślę, że zawdzięczamy to w dużym stopniu skutecznym staraniom naszych władz powiatowych. Ponadto Złotów, to najdalej wysunięty na północ przyczółek Wielkopolski, a tego typu placówki w naszym rejonie nie było - przypomina Adam Kłosowski, dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych. - Nie bez znaczenia jest również fakt, że rejon złotowski to obszar bardzo wysokiego bezrobocia. Dla części młodych ludzi to jedyna możliwość zdobywania wykształcenia bez nadwerżania domowych budżetów.

FOT. AGNIESZKA MACKOJC- BARABASZ



- Złotowska uczelnia, to najmłodsze „dziecko” wielkopolskiego samorządu. Złotów ma nadzieję, że będzie najbardziej kochane - powiedział dyrektor kolegium Adam Kłosowski marszałkowi Stefanowi Mikołajczakowi



Inauguracja roku akademickiego w Złotowie.

Słuchacze, którzy wybrali złotowskie kolegium mają do wyboru dwa kierunki - język angielski i język niemiecki.

- Ale już istnieje silna potrzeba utworzenia trzeciej specjalności - języka francuskiego - zdradza dyrektor kolegium. - Nie będzie to co prawdę mówiąc łatwe, gdyż czasu na załatwienie wszystkich formalności zostało niewiele, ale marzy mi się, by już od przyszłego roku akademickiego nasi słuchacze mogli wybrać i ten język.

W Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Złotowie studenci kształcą się przez trzy lata w systemie dziennym. Nauka jest bezpłatna. Absolwenci kolegium mają prawo do nauczania języków obcych w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach średnich (stąd też duży nacisk nie tylko na przedmioty językowe ale i pedagogiczne). O brak pracy nie powinni się martwić. Jak zauważył Stefan Mikołajczak, marszałek wielkopolski, dziś na absolwentów kolegium czekałoby już około 80 miejsc pracy. Po 3-letnim systemie kształcenia osoby posiadające odpowiednio wysoką średnią będą mogły kontynuować naukę na 2-letnich studiach magisterskich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która to uczelnia roztoczyła opiekę naukową nad złotowskim kolegium.

Krzysztof Figiel

Marszałkowskie stypendia przyznane...

Marszałek Stefan Mikołajczak przyznał socjalne stypendia dla uczniów i studentów z całej Wielkopolski. Od 2000 r. otrzymują je uczniowie szkół ponadgimnazjalnych i studenci studiów dziennych, państwowych uczelni wyższych z całej Wielkopolski. Pierwszeństwo w ich otrzymaniu mają uczniowie i studenci zamieszkujący na terenach wiejskich i w małych miejscowościach, z rodzin będących w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej oraz osiągający dobre wyniki w nauce. Ogółem przeznaczono na ten cel w bieżącym roku 751.100 zł. Do Urzędu Marszałkowskiego wpłynęło około 700 wniosków. Przyznano dla 146 uczniów stypendia w kwocie 250 zł i dla 145 studentów stypendia po 300 zł. Podczas wyłaniania kandydatów do stypendium głównym kryterium był najniższy średni dochód na członka w rodzinie. Uroczyste spotkania z beneficjentami odbyły się na początku grudnia br. w Poznaniu, Kaliszu, Lesznie, Koninie i w Trzciance.

(na)



Wskaźnik bliski zera

Wielkopolska jest województwem, które z powodów ekonomicznych aspiruje do trójki najsilniejszych w kraju, a jej władarze marzą o wpisaniu go na listę 100 najaktywniejszych gospodarczo regionów w Europie. Z tymi aspiracjami ostro kontrastują wyniki wszechstronnej analizy usług typu eGovernment w Polsce, wykonanej przez największą w Europie i jedną z największych na świecie, firmę konsultingową Capgemini. Była to trzecia edycja badań przeprowadzonych na zlecenie Komisji Europejskiej. Kilkaset stron internetowych krajowej administracji publicznej oceniono pod kątem stanu ich rozwoju, zawartości oraz funkcjonalności.

Samochwała w kącie stała

Przy niskim, na tle Europy, poziomie usług publicznych świadczonych on-line przez Internet w Polsce, Wielkopolska uplasowała się w kraju na 2 miejscu od końca! Identycznie źle wypadło badanie usług rejestracyjnych. To fatalne oceny. Gorsze było tylko woj. warmińsko-mazurskie. Ale to nie koniec złych notowań. Najbardziej musi smuć i zastanawiać fakt, że Wielkopolska, obok Mazowsza, Śląska i Lubelszczyzny zaliczona została do grona tych województw, gdzie tempo rozwoju rozwiązań typu eGovernment było przez ostatnie dwa lata prawie niezauważalne. Kiedy w Europie Zachodniej 42% usług publicznych może być realizowanych drogą internetową, w Polsce zaledwie 2%, a w Wielkopolsce - wskaźnik jest bliski zera.

Zgubne samozadowolenie

Taki stan rzeczy świadczy o przesadnym samozadowoleniu Wielkopolan, ich konserwatywnym podejściu do osiągnięć nauki i niewykorzystywaniu postępu technologicznego w gospodarce i w administracji publicznej. Zakres internetowych usług administracyjnych jest minimalny, a pojedyncze przykłady nowoczesnych rozwiązań wdrożone w Poznaniu czy Koninie jedynie kontrastują ze smętnymi witrynami urzędów, stworzonych z musu, jako kolorowe widowiska samorządów i ich bosów. Tym sposobem wystawiają sobie samym świadectwo niezrozumienia zmian technologicznych, które są podstawą wdrożenia nowoczesnych form pracy urzędów publicznych.

Świat ucieka

Nadal istnieją całe obszary życia publicznego całkowicie pozbawione możliwości jakie stwarzają technologie informacyjne i komunikacyjne (ICT). Przykładem jest sądownictwo oraz służba zdrowia, które w najmniejszym stopniu nie przysposobiły się do świadczenia chociażby najprostszyc usług przez Internet.

Dla uzmysłowienia czego można oczekiwać po e-administracji w innych krajach warto przytoczyć takie usługi jak: odprawy celne, udział w przetargach, rejestracja firm, pośrednictwo w poszukiwaniu pracy, wyciągi akt stanu cywilnego, zmiana miejsca pobytu, nabór do szkół i uczelni.

Świat poszedł do przodu, a w Wielkopolsce załatwienie najprostszyc sprawy za pośrednictwem Internetu w urzędzie, szpitalu, na policji, w sądzie czy w bibliotece publicznej wciąż pozostaje marzeniem ściętej głowy.

Brak koordynacji

Jak pokazują badania, największą wadą instytucji publicznych jest brak jednolitego, kompleksowego podejścia do tematyki eGovernment. Audytor wykazał brak elementarnej koordynacji działań ze strony instytucji centralnych, brak orientowania na potrzeby klienta podczas budowy serwisów internetowych oraz widoczny gołym okiem opór urzędników przed nowymi procedurami, związanymi ze świadczeniem usług drogą internetową. Co gorsze, podejmowane inicjatywy oceniono

w badaniu jako niefunkcjonalne.

Sukcesy naukowców i...przepaść

Na nic się zdadzą światowe sukcesy poznańskich informatyków i znakomite referaty profesora Cellarego z AE, jeśli samorzady i administracja państwa będą lekceważyć postęp i znaczenie nowych technologii. Pojawiające się od kilku lat ostrzeżenia, że zdolni absolwenci wydziału informatyki Politechniki Poznańskiej będą szukać pracy za granicą są wciąż uzasadnione.

-Nie ma podstaw, żeby nie uwzględnić badania firmy Capgemini, uważa prof. Wojciech Cellary. To wskazuje skalę opóźnień i zakres prac koniecznych do poprawienia wizerunku e-administracji. Dziś odczuwamy zarówno opóźnienia w rozwoju infrastruktury drogowej jak i komunikacji drogą internetową. Opracowana właśnie strategia e-Wielkopolska jest próbą przywrócenia ładu w tym zakresie. Istotą regionalnego projektu nie jest tylko usprawnienie pracy administracji, lecz batalia o pomyślność następnych pokoleń. To od nich zależeć będzie rozwój regionu w przyszłości.

Badanie wykonała w I połowie 2004 r. firma konsultingowa Capgemini, która zatrudnia 50 000 specjalistów w 36 krajach świata. Jej obroty w ub. roku wyniosły 5,7 mld euro. Strona internetowa Capgemini Polska: www.pl.capgemini.com (<<http://www.pl.capgemini.com/>>.)

Roman Kamiński



„e-Wielkopolska - strategia budowy i rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Województwie Wielkopolskim” to dokument przygotowany przez zespół ekspertów zgodnie z uchwałą Zarządu Województwa.



Prof. Wojciech Cellary

Strategia dla wszystkich

Profesor Wojciech Cellary - szef Katedry Technologii Informatycznych poznańskiej AE, członek Komitetu Programowego Strategii e-Wielkopolska- na pytanie: Dlaczego strategia musiała powstać? odpowiada - Stworzyliśmy ją nie po to, by opisać stan istniejący, lecz dlatego, by przedstawić to, co będzie w przyszłości i sposoby jak to osiągnąć. Jednym z najważniejszych kierunków rozwoju świata jest budowa społeczeństwa informacyjnego. Dlatego e-Wielkopolska stanowi uzupełnienie Strategii Rozwoju Województwa Wielkopolskiego.

- Do kogo jest adresowana „e-Wielkopolska”?

- Przede wszystkim do władzy publicznej: politycznej i samorządowej, a także do osób, które myślą o sprawowaniu tych funkcji w przyszłości. Jej adresatami są także rodzice, nauczyciele, którzy sami muszą się uczyć i wiedzieć jak ukierunkować dzieci, aby dać im szansę w dorosłym życiu. Adresatami strategii są też przedsiębiorcy, menedżerowie, by wiedzieli jak rozwijać przedsiębiorstwa. Strategia tłumaczy w którym kierunku rozwija się świat, co zrobić, by wsiąść do rozwojowego pociągu. Raport dotyka trudnych problemów - bo nieprzyjemna prawda nie przestaje być prawdą. Wskazuje też jak zdobywać pieniądze na realizację wytyczonych celów.

- Panie profesorze mówimy o przyszłości, a w którym miejscu jesteście? Z jakiego punktu startujemy?

- Transformacja do globalnego społeczeństwa informacyjnego polega na zmianach jakościowych w sferze gospodarczej i społecznej. Można ją porównać do transformacji społeczeństwa agrarnego, którego symbolem był chłop pańszczyźniany, do społeczeństwa industrialnego, w którego końcowej fazie żyjemy. Kluczem opracowania strategii e-Wielkopolska jest odpowiedź na pytanie o miejsce mieszkańca naszego województwa w

warunkach globalnego społeczeństwa informacyjnego i elektronicznej gospodarki opartej na wiedzy. Zajmując się tą pozycją statystycznego Wielkopolanina trzeba pamiętać, że występuje on w wielu rolach m.in. pracownika, konsumenta i obywatela.

Patrząc w przyszłość nie wolno zapominać o szacunku dla każdego działania podejmowanego w regionie dla rozwijania informatyzacji lokalnych środowisk. Rola samorządów w gminach, powiatach, miastach jest tu bardzo ważna. Ich działania są niezbędnym punktem wyjścia do wspomnianej transformacji. Chodzi jednak o to, aby te prace były spójne i wzajemnie się wspomagały.

- Powiedział pan, że raport przedstawia trudne problemy. Jakież?

- Strategia e-Wielkopolska obejmuje dwa główne cele, niezbędne dla długofalowego rozwoju regionu. Pierwszym jest **niedopuszczenie do wystąpienia zjawiska społecznego wykluczenia**, drugim **zapewnienie zatrudnienia dobrze wykształconej młodzieży przez transformację regionalnej gospodarki - do gospodarki elektronicznej opartej na wiedzy**. Oba są szczegółowo przedstawione w dokumencie (dostępnym również w Internecie <http://www.kti.ae.poznan.pl/specialis/e-wlkp/strategia_e-Wlkp.pdf>) - dlatego tu, tylko je naszkicuję. Problem zagrożenia wykluczeniem, jakie niesie za sobą dla części ludzi transformacja do społeczeństwa informacyjnego, musi być przedmiotem polityki społecznej, bo sam się nie rozwiąże. Przyczyną tego zjawiska jest tzw. cyfrowy podział, czyli podział na tych, którzy mają dostęp do technik cyfrowych i tych, którzy go nie mają. Pojęcie cyfrowy podział podkreśla jednak tylko stronę techniczną zagadnienia. Prawdziwą przyczyną wykluczenia ze społeczeństwa jest nienadążanie za rozwojem. Problem ten dotyczy zarówno pojedynczych osób, mniejszych społeczności (np. grup zawodowych) jak i całych regionów,

a nawet krajów. Takie zjawiska już zachodzą w naszym społeczeństwie. Badania wskazują, że różnica w poziomie życia ludzi na wsi i w mieście jest duża. W Wielkopolsce dynamika rozwoju poszczególnych podregionów także jest zróżnicowana. Są ośrodki, w których ludzie w niewielkim stopniu odczuli korzyści płynące z transformacji ustrojowej. Przekłada się to m.in. na bezrobocie, poczucie nieprzydatności, brak perspektyw, co rodzi agresję i podatność na populizm.

- Jak temu przeciwdziałać?

- Skuteczność przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu będzie zależała od zapewnienia ludziom możliwości kształcenia się przez całe życie. Tak, aby nadażali za rozwojem. To trudne, ale możliwe - jeśli do procesów kształcenia włączymy Internet. Najtrudniejsze będzie pokonanie barier mentalnościowych, niewiary we własne możliwości rozwoju, niechęci do podejmowania wysiłku. Wierzę, że Wielkopolanie potrafią przezwyciężyć takie trudności.

Na zakończenie wspomnę o drugim celu strategii e-Wielkopolska - celu gospodarczym. Na co dzień pracuję ze studentami. W samym Poznaniu jest ich około 120 tys., w Wielkopolsce jeszcze więcej. To zdolna, fantastyczna młodzież, która chce się uczyć. Jako społeczeństwo dajemy tej młodzieży wykształcenie, ale nie dajemy pracy, a młodzi potrzebują pracy opartej na wiedzy. -Twórcie swoje przedsiębiorstwa, zamiast czekać, aż ktoś was zatrudni - zachęcam studentów, a w odpowiedzi słyszę, że obowiązujące prawo nie sprzyja rozwojowi, że nie znajdują sprzyjających warunków, ani wsparcia, że raczej myślą o wyjeździe... Świat bez granic stoi przed nimi otworem. Dlatego w strategii przedstawiamy konieczność priorytetowego traktowania transformacji wielkopolskiej gospodarki do elektronicznej gospodarki opartej na wiedzy, zapewniającej zatrudnienie dobrze wykształconej młodzieży.

Olga Kunze



Autostrada nowych możliwości

W niedalekiej przyszłości autostrada A-2 będzie stanowić główną oś komunikacyjną łączącą Wielkopolskę z państwami Unii Europejskiej, z centrum Polski a także z państwami Europy Wschodniej.

Pierwszy odcinek autostrady między Wrześnią i Koninem (48 km) funkcjonuje już od 15 lat. W latach 2003 - 2004 roku ukończono kolejne odcinki:

- tzw. „poznański” - w obrębie stolicy regionu (13 km),
- Września - Poznań (37 km),
- Poznań - Nowy Tomyśl (50 km)

Trwają przygotowania do budowy odcinka od Nowego Tomyśla do granicy z Niemcami w Świecku. Realnym terminem zakończenia jest rok 2007.

Na odcinku trasy biegnącej przez obszar województwa wielkopolskiego (210 km) zaprojektowanych jest 14 węzłów autostradowych - miejsc włączenia dróg krajowych i wojewódzkich w autostradę. Tereny leżące w ich sąsiedztwie uznane zostały jako jedne z najatrakcyjniejszych w regionie miejsc dla inwestorów.

Pod inwestycje wytypowano w województwie 5 tys. ha terenów przy wszystkich węzłach.

Tereny proponowane pod zagospodarowanie mogą być przeznaczone zarówno dla inwestorów drobnych jak i dla strategicznych mających zapotrzebowanie na duże obszary.

Dla węzłów i terenów sąsiadujących z nimi opracowano studia programowo-przestrzenne, określające strukturę przestrzenną terenów przeznaczonych pod zainwestowanie i zasady ich obsługi w zakresie infrastruktury technicznej.

Poszczególne gminy będące właścicielami tych terenów, zainteresowane są pozyskiwaniem takich inwestycji jak: budowa budynków mieszkaniowych, hoteli, obiektów handlowych, sportowych i rekreacyjnych oraz magazynów. Istnieje również duże zapotrzebowanie na obiekty o charakterze usługowym i infrastrukturalnym, a także na punkty obsługi podróżnych. Gminy gotowe są także na przeznaczenie gruntów na aktywizację gospodarczą oraz na prowadzenie działalności przemysłowej i rzemieślniczej. (omw)



FOT. GMINNE CENTRUM INFORMACJI W GOLINIE

Blokady na drodze alternatywnej do A2 w Radolinie i Golinie w powiecie konińskim

Od 9 października obowiązuje zakaz poruszania się pojazdów o masie powyżej 12 ton na terenie Konina, przez który do tego czasu przejeżdżały TIR-y, korzystające z drogi krajowej nr 92 jako trasy alternatywnej do płatnej autostrady A2. Jak wyjaśnił rzecznik prasowy konińskiego magistratu Maciej Błaszczak, zakaz ten wprowadzono ze względu na katastrofalny stan nawierzchni ulicy Poznańskiej, która jest miejskim fragmentem drogi krajowej nr 92. Odtąd ruch pojazdów ciężkich przeniósł się na drogę prowadzącą z Golinie do trasy A2 przez Radolinę. Ruch na drodze krajowej nr 92 zdecydowanie się nasilił od stycznia ubiegłego roku, kiedy to otwarto płatny odcinek autostrady Konin - Września. Wielu kierowców, zwłaszcza ciężarówek, przeniosło się na tę drogę. Dla TIR-ów opłata za przejazd tego - liczącego niespełna 48 km - autostradowego odcinka wynosi obecnie 42 zł. Tyle samo muszą płacić za przejazd A2 od Wrześni do Poznania. Prawie złotówkę za przejechany kilometr. Kierowcy wybierają więc objazdy i drogi równoległe.

Taki stan rzeczy wywołuje

protesty mieszkańców gminy Golina. Tylko w październiku i listopadzie, aby dać wyraz swej dezaprobatie ośmiokrotnie na kilka godzin blokowali ruch w tych miejscowościach. Ponieważ - jak twierdzą - przez dwa miesiące nie doczekali się rozwiązania problemu, zapowiadają następne blokady trasy.

Protestujący podkreślają, że są zdeterminowani, a do radykalnych działań zmusiła ich przede wszystkim obawa o bezpieczeństwo dzieci. Według nich, droga, na którą w ramach objazdu Konina skierowano ciężarówkę, zupełnie nie jest przystosowana do nasilonego ruchu dużych i ciężkich samochodów. Nie ma poboczy i jest zbyt wąska.

Sytuacja jest poważna. Wojewoda wielkopolski uznał argumenty władz Konina i nie przeciwstawił decyzji radnych. Droga nr 92 przebiega nad głównym kolektorem sanitarnym miasta, wzmożony ruch może spowodować katastrofę ekologiczną - argumentował dodatkowo wojewoda.

Radni Sejmiku Województwa



Autostrada niezgody?

Gdy w Konarzewie koło Sulęcina fetowano w październiku otwarcie kolejnego odcinka autostrady A2, na drugim jej krańcu organizowano kolejne protesty przeciw TIR-om zajeżdżającym alternatywne drogi i zakłócającym spokój mieszkańców wielkopolskich miast i miasteczek. Czy to normalna sytuacja? Mamy coraz dłuższą autostradę, cieszymy się z możliwości inwestycyjnych, jakie stwarza, ale dla wielu potencjalnych użytkowników jakby tej trasy nie było. Czy wyższe koszty poniesione na utrzymanie i remonty dróg alternatywnych zostały wliczone do bilansu tej inwestycji? Jakie wnioski z przykrych doświadczeń wielkopolskich wynikają dla przyszłych inwestycji autostradowych w Polsce?

Wielkopolskiego przyjęli 29 listopada stanowisko, w którym wnioskuje, aby rząd renegotjował umowę koncesyjną z Autostradą Wielkopolską SA, tak by obniżyć wysokie opłaty za przejazd płatnymi odcinkami autostrady A2.

Zwracamy się do rządu RP o pilną renegotjację umowy z Zarządem Spółki Autostrada Wielkopolska i wypracowania takich rozwiązań, aby droga ta spełniała swoje zadanie przenoszenia ruchu samochodowego - napisali w stanowisku radni. Według nich, zbyt wysokie ceny przejazdu autostradą A2 - zwłaszcza dla samochodów ciężarowych - powodują wzrost ruchu i w konsekwencji niszczenie równoległych dróg wojewódzkich.

Radni Sejmiku chcieliby, aby opłaty zostały obniżone o połowę. W przypadku dalszego niszczenia dróg wojewódzkich przez samochody ciężarowe omijające autostradę Sejmik będzie domagał się odszkodowania od Autostrady Wielkopolskiej SA na drodze cywilnej - napisali w stanowisku.

Według Autostrady Wielkopolskiej SA, nie ma

możliwości dochodzenia takich odszkodowań przez samorządy. - Co więcej, to my moglibyśmy żądać odszkodowań za wyznaczenie objazdu Konina dla ciężarówek naszą autostradą - oświadczyła rzeczniczka Autostrady Wielkopolskiej SA Zofia Kwiatkowska.

Tymczasem w Golinie uczestnicy akcji protestacyjnej zapowiedzieli, że są zdeterminowani i nie zaprzestaną swoich działań. Przede wszystkim kieruje nimi obawa o bezpieczeństwo dzieci, podążających codziennie do szkoły obok rozpędzonych ciężarówek. Według nich droga, na którą w ramach objazdu Konina skierowano ciężarówkę, zupełnie nie jest przystosowana do nasilonego ruchu takich samochodów. Nie ma poboczy i jest zbyt wąska.

- Wystąpiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego o poszerzenie poboczy i zbudowanie ciągu dla pieszych na całym odcinku drogi wojewódzkiej od węzła autostradowego w Sługocinie do Golicy - poinformował burmistrz Golicy Tadeusz Nowicki. - Na wniosek mieszkańców

wprowadzono już ograniczenia prędkości. Sytuację może uzdrowić jedynie zmiana systemu opłat za korzystanie z autostrady.

13 grudnia w konińskim starostwie spotkali się przedstawiciele samorządów, mieszkańców Golicy z postami ziemi konińskiej, przedstawicielami Zarządu Dróg Wojewódzkich i Krajowych oraz Autostrady Wielkopolskiej, aby rozwiązać problem tranzytu ciężarówek przez miejscowości przy trasie nr 92 i 467.

- Jedynym korzystnym rozwiązaniem są winiety dla kierowców ciężarówek i bezpłatne autostrady - do takiego wniosku doszli uczestnicy spotkania. - Teraz trzeba naciskać na rząd, aby takie rozwiązanie wprowadzić w życie. Dlatego należy działać razem, bez podziałów na lewą czy prawą stronę sceny politycznej - proponował poseł Ireneusz Niewiarowski. Jego stanowisko poparli inni posłowie, bo jak stwierdzili, wspólnie łatwiej będzie wyrzucić presję na rząd.

- Do wniosku dołączyliby z pewnością również posłowie ze Śląska i Małopolski, którzy mają podobny problem na swoim terenie, tym bardziej należy jak najszybciej wspólnie zwrócić się do m.in. rządu jak i Generalnej Dyrekcji Dróg o przyspieszenie rozmów z Autostradą - dodał Marek Pol.

Za winietami i późniejszym rozliczaniem się ze skarbem państwa za przejazdy ciężarówek opowiedzieli się w Koninie również przedstawiciele Autostrady Wielkopolskiej.

Ryszard Jałoszyński

FOT. ZDZISŁAW NOWICKI



Autostradą A2 można już wygodnie jeździć z Konina do Nowego Tomysła, ale to kosztuje...





Wśród instytucji kulturalnych podległych Urzędowi Marszałkowskiemu kaliskie Centrum Kultury i Sztuki zajmuje 2-3 miejsce w dziedzinie wypracowanych dochodów własnych. Miarą jego osiągnięć i rangi jest również to, że swoją działalnością obejmuje całą południowo-wschodnią Wielkopolskę. Wśród imprez organizowanych cyklicznie siedem ma charakter festiwalowy. Sam tylko Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych w tym roku doczekał się już 31. edycji.

FOT. 3x ARCHIWUM CKiS



Siedziba kaliskiego Centrum Kultury i Sztuki

„Centrum” w Kaliszu

Truizmem jest stwierdzenie, że działalność kulturalna nie przynosi znaczących dochodów, a niekiedy nawet nie zapewnia zwrotu kosztów. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że dużą część sięgającego ok. 5 mln zł budżetu CKiS stanowią dochody własne, osiągane dzięki imprezom biletowanym, ale pochodzące też z biletów do kina, z opłat w wypożyczalni wideo, z działalności gastronomiczno-hotelarskiej Pałacu Myśliwskiego Książąt Radziwiłłów w podostrowskim Antoninie czy z

reklamy w pozostającym w strukturach CKiS Radiu Centrum. Dofinansowanie poszczególnym imprezom zapewniają ponadto sponsorzy, wśród których od lat wyróżniają się Instytut Brytyjski, Austriackie Forum Kultury, Węgierski Instytut Kultury, czy Fundacja Kronenberga.

Wśród cyklicznych imprez na pierwszym miejscu wymienić należy wspomniany już Festiwal Pianistów Jazzowych, imprezę o znaczeniu ogólnopolskim, wymienianą jednym tchem obok

Jazz Jamboree czy Jazzu nad Odrą. Organizatorzy MFPJ od lat wykazują się szczególną umiejętnością wyszukiwania i sprowadzania do Kalisza artystów stojących u progu światowej kariery, takich, którzy są już doceniani, ale nie zdążyli jeszcze podnieść swoich honorariów do poziomu wykluczającego ich koncerty w takim miejscu jak gród nad Prosną. Spośród tuzów światowego jazzu zapewne łatwiej byłoby wymienić tych, którzy w Kaliszu nigdy nie byli niż tych, którzy gościli na MFPJ. O znaczeniu kaliskiej imprezy świadczyć również może fakt, że trzykrotnie znalazła się ona w rankingu "Jazz Forum" jako jazzowe wydarzenie roku. Biletów na tegoroczny festiwal (26-28 listopada), brakowało już trzy tygodnie przed jego rozpoczęciem, przy czym znaczną ich część wykupili jazzfani spoza Kalisza, w tym z największych jazzowych ośrodków w kraju.

Podobnie jest z Ogólnopolskimi Warsztatami Tańca Współczesnego, które doczekały się już 29. edycji i co roku przyciągają wykładowców i tancerzy z kraju i zagranicy. Jak zauważa Agata Wierzejska-Holewska z Działu Artystycznego CKiS, nierzadko zdarza się, że wśród kilkuset uczestników jest zaledwie



Międzynarodowy projekt Opus Absolutum Rek/Sendecki/France/Dudek na kaliskiej scenie



kilkanaście osób z Kalisza. Kolejna z cyklicznych imprez poświęconych tańcowi to Prezentacje Współczesnych Form Tanecznych, którym towarzyszą seminaria i zajęcia warsztatowe. A wymienić jeszcze trzeba Biesiadę Folkloru Ziemi Kaliskiej i Letnią Estradę Folkloru, dokumentującą tradycje regionalne w dziedzinie muzykowania, śpiewu i tańca, letni festiwal chopinowski w Antoninie, Regionalne Prezentacje Teatrów Dzieci i Młodzieży, Ogólnopolski Festiwal Zespołów Muzyki Dawnej Schola Cantorum, Sacrosong, Festiwal Artystycznych Działań Ulicznych La Strada i najnowsze z cyklicznych przedsięwzięć, których organizatorem lub współorganizatorem jest Centrum - odbywający się tuż przed Dniem Wszystkich Świętych Festiwal Duchów, czyli przegląd filmów o tematyce określonej w jego nazwie. - W tym roku uczestniczyło w nim ponad 600 osób. Trzeba pamiętać, że dzień, jakim jest Wszystkich Świętych, w młodzieżowym wieku zwykle się kontestuje. A my skanalizowaliśmy na nim uwagę młodzieży. Nie ukrywam, że chodziło o uwiedzenie tej młodej publiczności - mówi Barbara Fibingier, dyrektor ds. artystycznych CKiS.

Nieuchronnie pojawia się pytanie o sens organizowania, w czasach wszechwładnej komercji i wolnego rynku, imprez z założenia niedochodowych i mało popularnych,

przynajmniej w znaczeniu, jakie zwykliśmy kojarzyć z tym słowem. Jako przykład mogą tu służyć przeglądy kapel ludowych. - Te zespoły za moment mogą się stać produktem turystycznym. Przecież Irlandczycy z muzyki celtyckiej potrafili zrobić coś, co dziś znaleźć można w każdym kiosku. W tych zespołach działają osoby aktywne w integrowaniu własnych środowisk, środowiskowe liderki. Poza tym o niektórych miejscowościach, takich jak Tursko, zapewne nigdy nie usłyszeliśmy, gdyby nie działający tam muzycy - wyjaśnia B. Fibingier.



Finałowe gwiazdy festiwalu Peter Beets (Holadnia), Brad Mehltau (USA)

Obok festiwalowej CKiS prowadzi również działalność upowszechnieniową. Tu m.in. prowadzone są przez cały rok konsultacje dla zespołów ludowych z byłego województwa kaliskiego, konkursy recytatorskie i teatralne dla amatorów, lekcje artystyczne dla szkół, teatralne prezentacje przedszkolaków, warsztaty teatralne i taneczne dla nauczycieli, szkolenia dla dyrektorów ośrodków kultury i kierowników zespołów ludowych, wreszcie - występy kabaretów i koncerty muzyki poważnej, jazzowej i rozrywkowej.

W przyszłym roku kaliskie Centrum będzie obchodziło XXX-lecie pełnienia funkcji regionalnego ośrodka kulturalnego dla południowo-wschodniej Wielkopolski. W kolejne dziesięciolecie CKiS wkroczy z projektem unijnym, który realizowany ma być wspólnie z Teatrem im. W. Bogusławskiego. Pomysłodawcy nie chcą jeszcze mówić o szczegółach, choć projekt jest już opracowany i niedawno trafił do Urzędu Marszałkowskiego. Jak poinformował wicemarszałek Józef Racki, są duże szanse, że unijne pieniądze na to przedsięwzięcie w 2005 roku trafią do Kalisza.

Robert Kordes

Dreżyną w świat...

W gminie Krzywiń grupa miłośników kolei wymyśliła weekendowe wypady na łono natury... dreżyną. Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne za atrakcję turystyczną nazwaną: Dreżyna przez historię otrzymało nagrodę Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Pomysł jest prosty jak tory kolejowe. Kilku lub kilkunastoosobowe grupy rezerwują na dwa, trzy dni dreżyny i miejsca noclegowe w gospodarstwach agroturystycznych, bądź schroniskach młodzieżowych. Kto ma słabe ręce, może jechać rowerem. Dla przykładu przejazd z Bieżunia do Jerki trwa np. 3 lub 4 godziny. Zależy to od dodatkowych atrakcji, jakich zażyczą sobie po drodze turyści. Półtoragodzinny wypad do Łągowa wiąże się biesiadą rycerską i nauką fechtunku. Następnego dnia mogą się wybrać, oczywiście dreżyną, do Lubina. Tam czeka zabytkowy klasztor i romański kościół św. Leonarda. Po wiejskim śniadaniu można obejrzeć wystawę poświęconą rodzinie Wańkowiczów, a po przyjeździe do Rogaczewa wybrać się na zwiedzanie pałacu Chłapowskich w Kopaczewie, gdzie niegdyś przebywał Adam Mickiewicz.

Wieczorem organizatorzy uczą wypieku chleba i kolejarskich pieśni. Zapaleńcom proponują egzamin na dreżynowe prawo jazdy.

Trzeci dzień to wypad dreżyną na niedzielną mszę, zakupy u wikliniarzy i obiad ze specjałami wielkopolskiej kuchni. Komu mało, może odwiedzić skansen, gdzie powstawał film Pan Tadeusz. O tak zwyczajnych atrakcjach, jak przejażdżki bryczką, przelot samolotem, udział w polowaniu i łapaniu ryb, czytamy na samym końcu folderu.

- Krzewińska Kolej Dreżynowa funkcjonuje samoistnie już drugi rok, opowiada Jarosław Lisiecki - koordynator programu. Postanowiliśmy połączyć to co ludzie lubią: fizyczną aktywność, przejażdżki dreżyną, zwiedzanie zabytków i rozrywkę. Doskonałym uzupełnieniem jest przebiegający w pobliżu Rowerowy Szlak Ziemiański.

(rk)



Nagrodzone książki i albumy

Album „Drewniane kościoły w Wielkopolsce” wydany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu oraz trzynomowa monografia „Wielkopolska - nasza kraina”, będąca wspólną edycją Biblioteki i Wydawnictwa Kurpisz otrzymały prestiżowe nagrody XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Wśród wyróżnionych wydawnictw znalazło się również opracowanie „Ziemiański szlak rowerowy” wydawnictwa Top Mapa, przygotowane przy udziale Departamentu Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego.

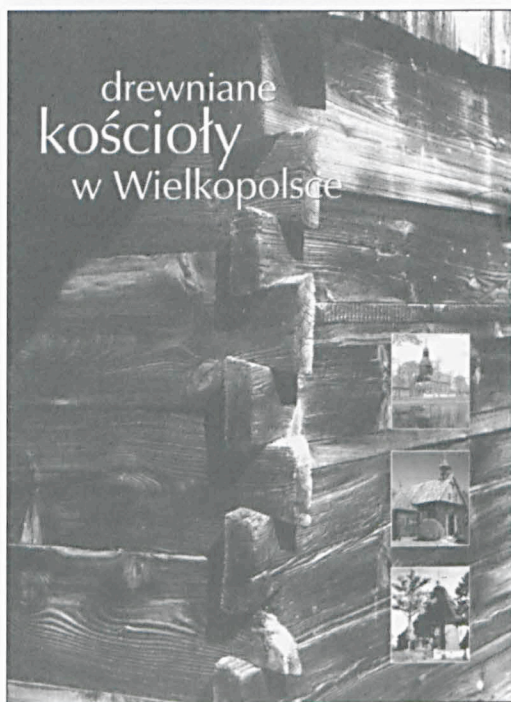
„Drewniane kościoły w Wielkopolsce” to solidne opracowanie łączące bogaty zasób informacji ze staranną szatą graficzną. Tę książkę ogląda się i

czyta z równą przyjemnością i zainteresowaniem. Urodę zdjęć wspiera rzeczowy opis objaśniający tajniki konstrukcji drewnianych budowli oraz ich historię. Książka jest dziełem kilku autorów i fotografów. Pomysłodawcą całości i redaktorem albumu jest Piotr Maluśkiewicz.

Drewniane kościoły budowane są w Wielkopolsce od tysiąca lat. Jak wyglądały te najstarsze możemy się jedynie domyślać na podstawie wykopalisk archeologicznych i detali wmontowanych w późniejsze obiekty. Inwentarze z XVI wieku wymieniają na naszym terenie 482 drewniane świątynie. W 2003 roku autorzy albumu doliczyli się ich niewiele ponad 200. Ich statystyczny wiek to 150 -200 lat. To piękne, ale kruche budowle. Dziedzictwo w nich zawarte godne jest najwyższej troski i opieki.

Wydawca i autorzy albumu promują swoje dzieło nie tylko podczas wielkich wystaw. Niedawno zaprezentowali je w Dębach Szlacheckich niedaleko Koła, gdzie również stoi piękny drewniany kościółek. Spotkanie autorskie zespołu ludowego „Osieczanki”. Organizator - Centrum Kultury i Sztuki w Koninie zaprezentował również własne wydawnictwa, m. in. cykl zeszytów prezentujących folklor Wielkopolski Wschodniej.

(rj)



„Wigilie polskie” - spektakl grany od dziesięciu lat na scenie poznańskiego Teatru Wielkiego niezmiennie przyciąga tłumy. Kolejne przedstawienia gromadzą komplet widzów. Już w pierwszych dniach listopada w kasie było niewiele biletów. Ten fakt dyrektor TW - Sławomir Pietras komentuje z niekłamana satysfakcją.

- Wśród Wielkopolan istnieje kolosalne zapotrzebowanie na udział w wydarzeniach artystycznych kreujących tradycję i patriotyzm. Na widowni spotykam ludzi dojrzałych, młodych, a nawet dzieci, które przychodzą ze starszym rodzeństwem rok po roku. „Wigilie” mają wśród widzów znakomite recenzje, które są przekazywane i komentowane w różnych środowiskach. Moc spektaklu nie gaśnie, a po latach publiczności - zamiast ubywać - przybywa. Komplet na widowni to hołd dla tradycji polskiej, dla autorki „Wigilii” pani Barbary Wachowicz i całego zespołu.

- Rozmowę zaczęliśmy w przyjaznym, świątecznym klimacie, ale nie da się ukryć, że Teatr Wielki jest najbardziej kosztowną instytucją kulturalną w budżecie samorządowego regionu. Niejednokrotnie pojawiają się opinie m.in. wśród radnych Sejmiku, że skromny budżet województwa z trudem dźwiga brzemień utrzymania opery. Może pan przytoczyć kontrargumenty?

- Na kontrargumenty pracuje codziennie nasz cały zespół. Oczywiście - mam świadomość kosztów utrzymania Teatru przez samorząd wojewódzki i dlatego odpowiem tak: w bieżącym repertuarze gramy około pięćdziesięciu spektakli. Nasz bilet kosztuje 30,- zł, we wszystkich polskich teatrach operowych jest droższy. Zapraszając widzów, proponujemy im nie tylko najtańszy w kraju bilet, ale także ulgi do 30 proc. Otrzymują je emeryci, studenci, uczniowie, żołnierze, a każdy kto kocha operę i ma 10 zł może wejść na III balkon, skąd całkiem dobrze widać i słyszać.



- Jak Pan to robi, że Teatr Wielki ma najtańsze bilety?

- Moja świadomość działania w środowisku, w którym opera i balet są tradycją, nakazuje mi w sposób wrażliwy dostosowywać cenę biletu do możliwości admiratorów sztuki. Wolę grać spektakle przy pełnej widowni i umiarkowanych cenach biletów, niż za cenę drogiego biletu oglądać puste miejsca. Staram się, by wydarzenia nadzwyczajne odbywały się możliwie często, a bywanie na nich dla posiadaczy najdroższych miejsc było swego rodzaju rytuałem towarzyskim.

FOT. Z ARCHIWUM TEATRU WIELKIEGO



„Andrea Chenier” - spektakl w reżyserii Mariusza Trelińskiego podbija serca i umysły zarówno widowni Teatru Wielkiego jak i Opery w Waszyngtonie.

Teatr Wielki zaprasza

- Nie pytam o widownię, bo praktycznie każdego wieczoru uliczki przy Teatrze Wielkim pełne są autokarów. To znaczy, że nie tylko poznaniacy, ale mieszkańcy innych rejonów Wielkopolski są obecni na spektaklach „marszałkowskiego” Teatru...

- Trafne spostrzeżenie: mamy widownię z całego regionu. Nastąpiła godzina prawdy! To nie są autokary, do których - jak kiedyś - „pakowano” ludzi, których część absolutnie nie jest zainteresowana tym, co dzieje się na scenie. Te autokary to zbiorowe wypadki do teatru mieszkańców Leszna, Piły, Krotoszyna, Konina, Trzcianki i wielu innych miejscowości, także spoza Wielkopolski. Ci widzowie sami płacą za swe wieczory w operze. Nasz teatr od kilku sezonów utrzymuje dwie sceny operowe: w Kaliszu i w Pile, gdzie cyklicznie przedstawiamy nasz repertuar. I to jest także moja odpowiedź dla



Dyrektor Sławomir Pietras zaprasza do Teatru Wielkiego na wielkie spektakle. Bilety w poznańskiej operze są najtańsze w Polsce.

sceptyków, którzy pytają czemu służą dotacje marszałkowskie. Myślmy o utworzeniu kolejnych takich scen. Latem tego roku przygotowaliśmy wielki koncert muzyki sakralnej, który uświetnił tysiąclecie kultu Pięciu Braci w klasztorze kamedułów w Bieniszewie. Jesteśmy obecni nie tylko w gmachu pod Pegazem...

- W sposób wrażliwy dostosowuje pan ceny biletów do możliwości admiratorów sztuki, ale przebojem wprowadza pan poznańskie spektakle na światowe sceny. „Andrea Chenier” w reżyserii Mariusza Trelińskiego wystawiany jest w tym samym kształcie w stolicy Wielkopolski i na scenie Opery w Waszyngtonie. Gratulacje pan już zebrał. Ja zapytam o to, kiedy my znów zobaczymy ten spektakl w Poznaniu?

- Najbliższe spektakle zaplanowano na 7 i 9 stycznia, a w następnych miesiącach będzie on grany zawsze co najmniej dwa razy.

- Od tego sezonu obie „marszałkowskie” instytucje kulturalne Teatr Wielki i Filharmonia mają wspólnego generalnego dyrektora muzycznego. Jest nim dyrygent o światowej renomie - Grzegorz Nowak. Co to oznacza dla melomanów i miłośników opery, baletu?

- Pan Grzegorz Nowak - znakomity dyrygent - przyjął propozycję pana marszałka i obecnie kształtujemy sposób spełniania tej godności. Na co dzień przejawia się to prowadzeniem takich spektakli jak baletowej wersji IX Symfonii Ludwika van Beethovena, „Otella” czy wspomnianego już spektaklu „Andrea Chenier”. W najbliższych planach dyr. Nowak ma współpracę z Mariuszem Trelińskim przy realizacji „Orfeusza i Eurydyki”. Premiera w lipcu 2005. Chciałbym, żeby odbyła się ona w ramach festiwalu Malta. Przrzekam, że bilety będą w przyzwoitej cenie.

- Zapowiada pan kolejne wydarzenie i to miłe, ale na zakończenie rozmowy zapytam: czy jest coś, czego od samorządowców z regionu oczekuje dyrektor „marszałkowskiego” Teatru Wielkiego?

- Tak. Bardzo bym prosił, żeby informacje o tym, co dzieje się w naszym Teatrze docierały do mieszkańców nawet najmniejszych miejscowości także samorządowymi kanałami. Miejsca czekają na wszystkich. Ważne jest to, byśmy w porę otrzymywali zamówienia na bilety, które dzięki dotacji są naprawdę niedrogie.

Dziękuję za rozmowę
Olga Kunze



Jak się to dzieje, że w rejonie Konina, mimo czasów nielekkich dla małych środowisk, działa około trzydziestu amatorskich zespołów teatralnych? Że prowadzone przez Centrum Kultury i Sztuki (którego organizatorem jest samorząd województwa wielkopolskiego), formy organizacji tego ruchu, promieniują na wschodnią Wielkopolskę? Że zespoły z sąsiednich powiatów, z którymi współpracuje CKiS, występują systematycznie przed widownią Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, bywają wyróżniane na Ogólnopolskim Festiwalu „Dziatwa” w Łodzi, że zaprasza się je na Scenę Młodzieżową i Dziecięcą Teatru Animacji w Poznaniu?

teatralnego w regionie. Wyłoniono z nich niegdysiejszą Wojewódzką Scenę Amatora. Były to cykliczne występy kilku zespołów w wybranych gminach. Od 1993 roku odbywają się Wielkopolskie Spotkania Teatrów Dziecięcych Koniński Smok. W 1994 roku ogłoszono doroczny konkurs na monodram dla dzieci i młodzieży, również o zasięgu wielkopolskim.

W teatrze od dziecka

Żeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba zdać sobie sprawę, iż wieloletnia, mądra mrówcza praca czyni cuda. A po drugie: bardzo nieraz obszernie zakrojone społeczne i instytucjonalne działania miewają jedną sprężynę. Jest nią człowiek.

Maria Witczak jako dziecko grywała główne role w szkolnym teatrze. Ukończyła SN i trzyletnie Studium Teatralne. Ze Studium Reżyserskiego w Warszawie zrezygnowała ze względu na małe dzieci, chociaż proponowano jej przyjęcie bez egzaminów.

To ostatnie - w związku ze spektaklami prowadzonego przez nią Teatru Baśni przy Konińskim Domu Kultury (ówczesny Dom Kultury Zagłębia Konińskiego). Zespół ten działał w latach 1970-82 na rzecz maluchów z miasta oraz z rodzin załóg zakładów przemysłowych. Wkrótce pod kierunkiem Marii Witczak powstał też Teatr „Kalejdoskop”, z formami kabaretowymi, sceną poezji i dziecięcą.

Dom Kultury pełnił rolę placówki powiatowej, później wojewódzkiej. Na spotkaniach w terenie jego instruktorka kategorii „S” ds. teatru - Maria Witczak pomagała tworzyć grupy teatralne, doglądała ich pracę. Współpracowała również ze szkołami i przedszkolami.

Jej ówczesny cel: penetrować możliwie najbardziej liczne środowiska, pozyskiwać wykonawców i widzów.

W latach siedemdziesiątych brakowało w Konińskim wykwalifikowanych instruktorów. Działacze kulturalni nie wiedzieli na przykład, że dziecko powinno bawić się na scenie, nie zaś odtwarzać niewolniczo przyswaną

rolę. Błędy językowe, w tym hiperpoprawność, były na porządku dziennym. Władze gminne nie zdawały sobie sprawy z wychowawczych walorów teatru, a więc z tego, jaką rangę wypada mu wyznaczyć.

W 1987 roku zaczęły odbywać się szkolenia według programu, opracowanego i wdrażanego przez Marię Witczak. Zgłaszali się zainteresowani spoza konińskiego.

Otąd poziom przedstawień stale się podnosił.

Zreorganizowany dom kultury zajął się teraz pracą w mieście. Z jego poprzednich struktur wyłoniono Wojewódzki Ośrodek Kultury. Po latach WOK przekształcił się w obecne CKiS, w obu przypadkach pod kierownictwem bardzo interesującej się teatrem dyrektor Jadwigi Kujawińskiej, która pomagała Marii Witczak w rozwijaniu pasji.

Jakie więc - stopniowo budowane i rozszerzane formy organizacyjne inspirowały i dyscyplinowały rozwój teatrów amatorskich w Konińskim?

Pierwsze szkolenia animatorów odbyły się w 1987 roku. Następnie zorganizowano międzywojewódzki kurs teatralny dla gospodarzy wiejskich klubów. Stale dokształcano niezwyfikowanych instruktorów. Od 1989 roku do dziś uznani specjaliści prowadzą doroczne warsztaty dla kierowników zespołów i reżyserów środowiskowych. W 1982 roku zapoczątkowano - również dorocznie - dwudniowe Konfrontacje Teatralne, które pozwalają dzieciom i wychowawcom prezentować dorobek i obserwować pracę innych. Konfrontacje dają do dziś ogólny pogląd na rozwój ruchu

FOT. CKiS KONIN



Maria Witczak (z lewej) przyjmuje podziękowania od Jadwigi Kujawińskiej, dyrektor CKiS w Koninie

W 1978 roku doświadczeni już instruktorzy teatru zaczęli spotykać się co miesiąc na dyskusyjno-szkoleniowych zebraniach Klubu „Melpomena”. Nadal jest to ważny dla nich wspólny grunt.

Maria Witczak doradza zespołom, przygotowuje partyturę reżyserską, dostarcza teksty, często własne scenariusze. Jej niesłuchanie bogaty dorobek w tym zakresie został po części wykorzystany w publikacji książkowej CKiS.

Dziś niezwykła konińska animatorka jest emerytką. Stale współpracuje z CKiS. Nadal ma pełne ręce roboty. Właśnie wprowadza nowy typ szkoleń, tym razem dla nauczycieli. Zaproszono ją do jury poza Koninem. Terminy zbiegają się. Co zrobić?

Współpraca CKiS z osobą podobnego formatu i z takim dorobkiem to precedens, ważny nie tylko dla serdecznych zwolenników Marii Witczak w Konińskim i dla ceniących ją specjalistów w Polsce. To również odpowiedź na pytanie, jak animować kulturę małych środowisk.

Otóż po pierwsze - szanować to, co zostało zrobione...

Anna Dragan



Z myślą o aktywnych

Wielkopolska Organizacja Turystyczna i redakcja „Głosu Wielkopolskiego” co roku organizują konkurs na „Najlepszy obiekt turystyki aktywnej w Wielkopolsce”. Laureatów uhonorowano podczas targów Tour Salon. Kapituła Konkursu, pod przewodnictwem krajoznawcy, senatora Włodzimierza Łękiego wyłoniła najlepsze w tym roku propozycje aktywnego wypoczynku w pięciu kategoriach.

Turystyka piesza: I nagrodę - za ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne w rejonie Ośrodka Edukacji Przyrodniczej - zdobył Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie; II nagrodę - za wytyczenie szlaku po ciekawym terenie (ścieżka przyrodniczo-leśna, Bagna Chorzemińskie w powiecie wolsztyńskim) otrzymało Nadleśnictwo Wolsztyn; III nagrodę - za wytyczenie szlaku po

ciekawych miejscach krajoznawczych i przyrodniczych - otrzymał Urząd Miasta i Gminy Ślesin.

Turystyka rowerowa: I nagrodę - za Ziemiański Szlak Rowerowy - otrzymał Departament Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu;

II nagrodę - za Szlak R-4 "Konwaliowy" - zielony, w powiecie śremskim - zdobyło Stowarzyszenie Unia Gospodarcza Miast Regionu Śremskiego.

Turystyka jeździecka: I nagroda - Ośrodek Jazdy Konnej "Siodło" w miejscowości Wilcze; II nagroda -

FOT. ZDZISŁAW NOWICKI



Laureaci i organizatorzy konkursu.

Żegnajcie i do zobaczenia



Ostatnim tegorocznym numerem specjalnym „Monitora Wielkopolskiego” żegnamy się z kwartalnikiem, wydawanym w mijającym roku. Pożegnanie byłoby smutne, gdyby nie fakt, że magazyn samorządu województwa wielkopolskiego istnieć nie przestanie. Od kwietnia 2004 r. równoległe z kwartalnikiem przygotowujemy miesięcznik pod tym samym tytułem jako dodatek „Głosu Wielkopolskiego”. W roku przyszłym „Monitor” będzie 12-stronicową wkładką do jednej z codziennych gazet o zasięgu regionalnym. Mamy nadzieję, że nasze teksty trafią do wielkopolskich samorządowców, ale również przybliżą samorządowe problemy i osiągnięcia większej niż dotychczas liczbie czytelników.

Wszystkim, którzy pomagali tworzyć nasze pismo, Czytelnikom i przyjaciółom życzymy Wesołych Świąt i jak najlepszego Nowego Roku. Do zobaczenia!

Jacek Bartkowiak

Hotel "Borowianka" w Ostrowie Wielkopolskim; III nagroda - Ośrodek "Jasnówka" w Kuślinie.

Turystyka wodna: I nagroda - "Marina Łąd" - za przystań dla jachtów i łodzi na rzece Warcie; II nagroda - "Łazienki Chodzieskie" Sp. z o.o. - za inicjatywę tworzenia profesjonalnego miejsca do uprawiania sportów wodnych nad Jeziorem Chodzieskim.

Inne obiekty: I nagroda - Sekcja Jeździecka "Ogierek" z Bralina; II nagroda - Jesienne wyprawy Argonautów - "Dyliżansem do Europy" TKKF "Orzeł w Pniewach"; II nagroda - Ośrodek Wczasów Rodzinnych "Turów" w Przemyśle.

(rj)



MONITOR WIELKOPOLSKI - magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego
Wielkopolskie Centrum Międzyregionalnej Współpracy Gospodarczej,
Urząd Marszałkowski w Poznaniu, Al. Niepodległości 18, 61-713 Poznań.
Biuro: Plac Wolności 18, 61-730 Poznań, tel. (61) 655 83 91, fax (61) 655 83 95,
e-mail: itcc@wielkopolska-region.pl

Rada Programowa: Zbigniew Czerwiński (przewodniczący), Tadeusz Dębicki, Przemysław Piasta,
Adam Podsiadły, Michał Sójka

Redakcja: Jacek Bartkowiak (naczelný), Ryszard Jałoszyński (sekretarz redakcji), Wojciech Olszak
Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań, tel./fax (61) 851 03 07, tel. centrali: (61) 647 54 00 w. 328,
e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl

Przygotowanie i druk: MIKODRUK COMPUTER, 62-800 Kalisz, ul. Ptolemeusza 23, tel. (062) 768 32 80



FOT. ZDZISŁAW NOWICKI

NOWY GMACH INSTYTUTU STOMATOLOGII AKADEMII MEDYCZNEJ W POZNANIU